DZIŚ STREFA BIZNESU

FIRMY MAJĄ GIGANTYCZNY PROBLEM

AI WESZŁA DO FIRM SZYBCIEJ NIŻ PROCEDURY

Nr ISSN 1231-8124
Nr indeksu 348-570

www.gk24.pl

Nr 214 (5972) | Nakład: 4.113 | Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

GŁOS DZIENNIK POMORZA KOSZALIŃSKI

74 lata

Wtorek, 15.09.2026

ROZMOWA „GŁOSU”

Prof. Mirosław Pęczak, kulturoznawca: Subkultury nie zniknęły, ale zmieniły formę. Bunt ustąpił miejsca estetyce i konsumpcji

HISTORIA

Złodzieje z bezpieki. Dla prostych, niewykształconych funkcjonariuszy UB pokusa wykorzystania władzy dla własnej korzyści była spora

Relaks

Krzyżówki, prognoza pogody i co warto obejrzeć w TV

Koszalin

Sędzia Sądu Okręgowego w Koszalinie zatrzymana

Koszalińska policja zatrzymała kobietę, wobec której pojawiło się podejrzenie, że może prowadzić samochód pod wpływem alkoholu.
– Str. 3

Region

Dowóz dzieci do szkół. Rodzice mocno zaniepokojeni

Od września szkolnymi autobusami jeżdżą też dorośli pasażerowie w ramach nowych kursów, które uruchomił powiat koszaliński.
– Str. 3

Koszaliński pilotaż programu „Wiem o wycince”. Koszalin uruchamia konsultacje w sprawie wycinki drzew w mieście. **– Str. 5**

Szczątki rosyjskiego drona wyłowione z morza. W rejonie Rusinowa wojsko zlokalizowało i podjęło z morza drona; to bezzałogowiec wojskowy z Rosji. **– Str. 4**



FOT. PLATFORMA X

Koszalin

Dzikie komisy na celowniku. Zwolni się kilkadziesiąt miejsc parkingowych



FOT. RADOSŁAW BRZOSTEK

Na parkingu przy ulicy Gnieźnieńskiej jest około 100 miejsc parkingowych. Zdecydowaną większość zajmują auta wystawione przez właścicieli na sprzedaż

Piotr Polechoński

Koniec dzikich komisów w Koszalinie? Wszystko na to wskazuje. Jedno takie miejsce już opustoszało z aut wystawionych na sprzedaż bez żadnej kontroli. Wkrótce ten scenariusz ma się powtórzyć przy ulicy Gnieźnieńskiej.

Chodzi o bezpłatne, miejskie parkingi, na których masowo parkują samochody wystawione na sprzedaż. Stoją tam cały czas, z cenami na szybach, blokując miejsce kierowcom, którzy chcą tam swoje samochody zaparkować, a nie sprzedawać.

Zjawisko to wywołuje niezadowolenie wśród Koszalinian. - To jest niezwykle irytująca sytuacja. Wiadomo, że z parkowaniem w Koszalinie, szczególnie w godzinach szczytu, nie jest łatwo, a tutaj ktoś sobie robi nieoficjalny komis samochodowy i blokuje możliwość parkowania. Czy Straż Miejska nie może tego zjawiska ukrócić? - pytają nasi Czytelnicy.

Okazuje się, że Straż Miejska ma w tym przypadku związane ręce. Jeśli samochód jest sprawny, prawidłowo zaparkowany, nie można podjąć interwencji. Ale jak się okazuje, pomógł montaż parkomatu, który pojawił się na parkingu przy miejskim targowisku, obok Komfortu, gdzie był jeden z dzikich komisów.

- Można powiedzieć, że problem dzikiego komisu w tym miejscu został rozwiązany, jeszcze zanim pojawiły się parkomaty. Wystarczyło, że Zarząd Dróg i Transportu ogłosił, że powstanie tam strefa płatnego parkowania, to właściciele aut na sprzedaż niezwłocznie zabrali je z tego placu - mówi Anna Makarewicz, rzecznik prasowy prezydenta Koszalina. - To prawda, że za postój trzeba teraz uiścić stosowną opłatę, ale „coś za coś”. Tym sposobem mieszkańcy korzystający z targowiska i z pobliskiego sklepu z wyposażeniem wnętrz odzyskali parking i nie muszą już krążyć po okolicy w celu znalezienia miejsca. W ramach miejskiej strefy płatnego parkowania powstało tam ponad 40 miejsc - informuje nasza rozmówczyni.

Podobny plan ma zostać zrealizowany przy ulicy Gnieźnieńskiej. W tym przypadku chodzi o duży parking naprzeciwko Forum, po drugiej stronie ulicy. Jest tu około 100 miejsc parkingowych, z czego zdecydowaną większość zajmują auta wystawione przez właścicieli na sprzedaż. W tym przypadku jest to o tyle uciążliwe dla Koszalinian, że parking ten jest zlokalizowany w sąsiedztwie cmentarza, a to oznacza, że dla osób odwiedzających zmarłych, szczególnie w święta, wolne miejsce w pobliżu nekropolii jest na wagę złota.

- Tutaj również Zarząd Dróg i Transportu planuje wprowadzić strefę płatnego parkowania na kolejnych prawie 100 miejsc. Efekt będzie taki, że znikną auta na sprzedaż, jednocześnie zmniejszy się problem z miejscem do zaparkowania dla osób, które odwiedzają groby bliskich. Ta decyzja wymaga jednak akceptacji Rady Miejskiej, która zajmie się tematem jeszcze na wrześniowej sesji. Jeśli radni podejmą uchwałę, pojawienie się parkomatów w tej części miasta pozostaje kwestią miesiąca - zapowiada Anna Makarewicz.

Dokończenie na str. 3

eprasa.pl 808d882ec6

POLECAMY

JUTRO: Grypa i RSV uderzą jesienią CZWARTEK: Na jakie zniżki mogą liczyć seniorzy?

15.09.2026
Wtorek

Dziś imieniny obchodzą: Albin, Nikodem, Maria
Telefon alarmowy: 112

GP24.pl GK24.pl GS24.pl

POLSKA PRESS GRUPA

PBC

Redaktor naczelny
Jarosław Jaz
Z-cy redaktora naczelnego
Marcin Stefanowski, Wojciech Frelichowski, Ynona Husaim-Sobecka
Wydawca
Ynona Husaim-Sobecka, Jarosław Jaz, Wojciech Frelichowski, Marcin Stefanowski, Piotr Polechoński
www.gp24.pl
www.gk24.pl
www.gs24.pl

Polska Press Makroregion Pomorze
Redakcja Słupsk, ul. Henryka Pobożnego 19, tel. 59 848 81 00, redakcja.gp24@polskapress.pl; Koszalin, ul. Partyzantów 17, tel. 94 347 35 52, redakcja.gk24@polskapress.pl; Szczecin, Al. Niepodległości 26/U1, tel. 91 481 33 00,redakcja.gs24@polskapress.pl,
Prezes Makroregionu Piotr Grabowski
Dyrektor reklamy Ewa Żelazko
Druk Polska Press Oddział Poligrafia, 85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
p.o. Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Elżbieta Żuraw
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.gp24.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Komentarz dnia



Alicja Polewska:
Ideologiczna fasola

publicystka

Kiedy moja córka poszła do przedszkola, na spotkaniu rodziców usłyszałam, że dzieci będą dostawały do jedzenia... brukiew. Na surowo do chrupania i jako purée. Brukiew?! Po głowie zaczęły mi się kołatać różne skojarzenia.

Przy jakimś rodzinnym spotkaniu opowiedziałam o tym rodzicom. - Mmmm - rozmarzył się Ojciec. - Babcia gotowała taką zupę na gęsinie, że palce lizać. I tym mnie dobił, bo w życiu o tym nie słyszałam. I nie jadłam. Córka przeżyła. Opowiadała o chrupiących patyczkach, które dostawali jako przekąskę przy drugim śniadaniu, a „papka" do klopsików właściwie nie różniła się od ziemniaczanej.

Właśnie usłyszałam podczas jakiegoś wywiadu, że wprowadzenie do diety szkolnej warzyw strączkowych: fasoli, grochu, ciecierzycy, bobu, soczewicy czy soi - to ideologia. Ki diabeł?! O zdrowiu ani słowa! Zwariować przyjdzie, kiedy już nawet to, co ląduje na stołówkowym talerzu mierzymy konotacjami politycznymi.

Były już diety według grup krwi, bo niby ci z „0" (łowcy) są bardziej mięsożerni, a ci z „A" (rolnicy) powinni trzymać się na zielonym, przy czym badanie naukowe nie potwierdzają, żeby grupa krwi miała jakiś związek z metabolizmem. Teraz wchodzimy na wyższy poziom - poglądy a smak. I wyjdzie na to, że skoro latem wolę warzywa, to jestem bardziej na lewo, ale jeśli jesienią bierze mnie apetyt na mięso i sosy, to przesuwam się na prawo? Litości!

Rozumiem rodziców, którzy zrobili wielkie oczy, kiedy usłyszeli, że w stołówkowym menu będzie inaczej, a pociecha powiedziała, że „tego" nie ruszy. Dajmy sobie jednak czas. Nie ma lepszego kucharza niż głód i towarzystwo. Tylko trzeba sobie narzucić reżim - nie dać na chipsy i burgery. Masz wykupiony obiad, to go jedz, bo w domu drugiego nie będzie. Trochę szantażu nie zaszkodzi. No i smacznego!

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj
„Głos Pomorza"
„Głos Koszaliński"
„Głos Szczeciński"

tel. 94 340 11 14
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gp24.pl

POGODA

dziś
22°C/14°C

jutro
18°C/13°C

ROZMOWA

Subkultury nie zniknęły, ale zmieniły formę. Bunt ustąpił miejsca estetyce i konsumpcji

Mira Suchodolska (PAP)

Młodzi potrzebują jednak wartości, busoli, poczucia sensu. Bez ich buntu nie ma przyszłości – mówi prof. Mirosław Pęczak, kulturoznawca, badacz kultury popularnej i subkultur



FOT. SWPS

Prof. Mirosław Pęczak: - Dzisiaj nie mamy już tak ostrego konfliktu pokoleniowego jak w latach 60

Kiedy myślimy o początkach polskich subkultur młodzieżowych, zwykle zaczynamy od hipisów przełomu lat 60. i 70. Wcześniej niczego nie było?

Historia polskich subkultur młodzieżowych nie zaczyna się od hipisów. Jej korzenie sięgają dwudziestolecia międzywojennego. Mieliśmy wtedy choćby apaszów, czyli młodą część półświatka kryminalnego.

Natomiast pierwsza prawdziwa erupcja nowoczesnej subkultury młodzieżowej nastąpiła na początku lat 50. wraz z bikiniarzami. Łączyła ich fascynacja amerykańską kulturą masową, przede wszystkim muzyką i filmem, oraz potrzeba autoekspresji poza oficjalnymi instytucjami. Bikiniarze mieli swoich naturalnych przeciwników – chuliganów. Ten podział później powracał: pod koniec lat 60. mieliśmy już hipisów i gitowców, reprezentujących zupełnie inne systemy wartości.

I właśnie to chyba odróżnia dawne subkultury od dzisiejszych mód. Nie wystarczyło się ubrać. Trzeba było się opowiedzieć po którejś stronie.

Tak. Subkultura oznaczała pewien rodzaj lojalności. Przynależność wiązała się z określonym sposobem życia, gustem, zachowaniem, a często również z systemem wartości. Później zaczęło się to zmieniać. Angielski socjolog David Muggleton używa pojęcia „postsubkultury". Według niego ostatnią klasyczną subkulturą był punk. Potem pojawiły się zbiorowości, które nie były już budowane na rygorystycznej ideologii i trwałej lojalności grupowej – coraz ważniejsza stawała się estetyka. Można było dzisiaj wybrać jeden styl, a jutro zupełnie inny.

Kapitalizm nauczył się jednak pożerać bunt. Irokez, glany czy podarte spodnie przestały kogokolwiek szokować, bo chwilę później można je kupić w galerii handlowej.

Komercjalizacja rzeczywiście bardzo wiele zmieniła. Ale nie zawsze jest tak, że biznes dopiero przejmuje jakąś autentyczną subkulturę. Czasem element komercyjny jest obecny niemal od początku.

Dobrym przykładem jest hip-hop. Często idealizujemy jego początki, tymczasem hiphopowcy wcale nie brzydzili się komercją – w amerykańskich teledyskach bardzo wcześnie pojawiały się symbole materialnego sukcesu: samochody czy złote łańcuchy.

Ale gdzie są ci młodzi, którzy naprawdę potrafią zatrząść światem? Punkowcy krzyczeli „No Future", hipisi rzucili wyzwanie mieszczańskiemu porządkowi. Dzisiaj mam czasem wrażenie, że algorytm zdąży sprzedać młodym bunt, zanim oni sami zorientują się, że się buntują.

Przede wszystkim zmieniła się demografia. W latach 60. młodych ludzi było bardzo dużo, a dzisiaj społeczeństwa Europy i Ameryki Północnej wyraźnie się starzeją. Zmieniły się też stosunki między pokoleniami. Starsi często nie rozumieją młodych, młodzi nadal tworzą własny kod kulturowy, ale nie mamy już tak ostrego konfliktu pokoleniowego jak w latach 60.

To czego trzeba, żeby dzisiejsi młodzi się naprawdę zbuntowali i zaczęli być widoczni w debacie publicznej, a nie tylko w grupach na Discordzie czy tiktokowych rolkach? Wojny? Kryzysu? Poczucia, że skończyła się wygodna przyszłość, którą obiecywali im rodzice?

Musiałoby pojawić się coś podobnego do warunków, które towarzyszyły narodzinom kontrkultury amerykańskiej i europejskiej. W Stanach Zjednoczonych bardzo ważna była wojna w Wietnamie i perspektywa poboru do wojska. W Europie młodzi widzieli sprzeczność między deklarowanym porządkiem demokratycznym a rzeczywistymi możliwościami korzystania z demokracji.

We Francji przed majem 1968 roku dochodziły do tego bardzo konkretne problemy: przepełnione akademiki, trudne warunki studiowania, zablokowane kanały awansu. Przez długi czas młodzi Francuzi z klasy średniej nie myśleli o żadnym buncie. A potem nagle wszystko się zmieniło i protest wylał się na ulice Paryża.

Dzisiaj podobnym zapalnikiem mógłby być poważny dyskomfort ekonomiczny, szczególnie gdyby dotknął młodych ludzi, którzy dotąd żyli stosunkowo dobrze i mają skalę porównawczą. Jeżeli uświadomią sobie, że pogorszenie sytuacji może dotknąć również ich, naturalnym odruchem będzie obrona.

eprasa.pl 808d882ec6

KOSZALIN

Sędzia Sądu Okręgowego w Koszalinie zatrzymana. Odmówiła badania alkomatem

Joanna Boroń

Koszalińska policja zatrzymała kobietę, wobec której pojawiło się podejrzenie, że może prowadzić samochód pod wpływem alkoholu. Jak potwierdziła prokurator Ewa Dziadczyk, rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Koszalinie, zatrzymaną okazała się sędzia Sądu Okręgowego w Koszalinie.



FOT. JOANNA BOROŃ

O szczegółach sprawy wczoraj poinformowała prokurator Ewa Dziadczyk, rzeczniczka Prokuratury Okręgowej

Kobieta odmówiła badania alkomatem. Pobrano od niej krew, której analiza ma wykazać, czy w jej organizmie znajdował się alkohol lub inne substancje psychoaktywne.

Jak już informowaliśmy do zatrzymania doszło w niedzielę wieczorem w Koszalinie. Policja podjęła interwencję po otrzymaniu informacji, że samochodem może poruszać się osoba znajdująca się pod wpływem alkoholu.

Jak poinformowała prokurator Ewa Dziadczyk, rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Koszalinie, zatrzymaną okazała się sędzia Sądu Okręgowego w Koszalinie, Barbara K., rocznik 1971.

Na miejscu czynności prowadzili prokurator okręgowy w Koszalinie oraz jego zastępca. Sędzia odmówiła poddania się badaniu na zawartość alkoholu w wydychanym powietrzu.

- W związku z tym pobrano od niej krew. Materiał został zabezpieczony do badań na obecność alkoholu, a także ewentualnych innych substancji psychoaktywnych - wyjaśniła podczas konferencji prasowej prokurator Dziadczyk.

Na wyniki badań trzeba będzie jeszcze poczekać. Jak przekazała prokurator, mogą być one znane dopiero za około trzy-cztery tygodnie. Otrzyma je wówczas prokuratura prowadząca postępowanie.

Sędzia nie składała wyjaśnień. Jak zaznaczyła Ewa Dziadczyk, nie wykonywano z jej udziałem szczegółowych czynności procesowych. Ma to związek z przysługującym sędziemu immunitetem.

- Nie możemy pociągnąć do odpowiedzialności sędziego, którego broni immunitet, przed podjęciem uchwały właściwego sądu dyscyplinarnego o zezwoleniu na pociągnięcie do odpowiedzialności - wyjaśniła prokurator Ewa Dziadczyk.

Procedura przed właściwym sądem dyscyplinarnym może potrwać do trzech miesięcy.

Prokuratura podkreśla, że dalsze decyzje będą zależały od zgromadzonego materiału dowodowego.

Prokurator Dziadczyk poinformowała również, że po zebraniu niezbędnego materiału dowodowego Prokuratura Okręgowa w Koszalinie wystąpi do Prokuratury Regionalnej w Szczecinie z wnioskiem o przekazanie sprawy innej prokuraturze, znajdującej się poza okręgiem koszalińskim.

Powodem jest fakt, że osoba, której dotyczy postępowanie, pełni obowiązki służbowe jako sędzia w okręgu koszalińskim.

Co grozi Barbarze K.?

Na tym etapie nie wiadomo, czy sędzia rzeczywiście prowadziła samochód pod wpływem alkoholu. Kluczowe znaczenie będą miały wyniki badań pobranej krwi.

Jeżeli badania potwierdzą obecność alkoholu w stężeniu wskazującym na prowadzenie pojazdu w stanie nietrzeźwości, sędzi może grozić odpowiedzialność karna na zasadach przewidzianych dla innych kierowców.

W przypadku sędziego dochodzi jednak również kwestia odpowiedzialności dyscyplinarnej.

POWIAT KOSZALIŃSKI

Dowóz dzieci do szkół. Rodzice zaniepokojeni

Piotr Polechoński

Zaniepokojeni Czytelnicy alarmują, że od września szkolnymi autobusami jeżdżą też dorośli pasażerowie w ramach nowych kursów, które uruchomił powiat koszaliński. - To chyba do końca w porządku ani bezpieczne nie jest, gdy do autobusu z dziećmi może wsiąść każdy dorosły, bez żadnej kontroli - denerwują się rodzice. Powiat przyznaje, że zasady dowozu do szkół się zmieniły. Ale od razu uspokaja. - Bezpieczeństwo dzieci nie jest zagrożone - słyszymy.



FOT. RADOSŁAW BRZOSTEK

Nowe zasady publicznej komunikacji w powiecie koszalińskim to efekt wprowadzenia w życie projektu

Chodzi o realizację projektu, w ramach którego na terenie powiatu koszalińskiego miały powstać nowe połączenia autobusowe. Stało się to realne po dofinansowaniu od wojewody zachodniopomorskiego w wysokości 1 mln 309 tys. zł. Wniosek do wojewody złożył powiat koszaliński - zrobił to w imieniu pięciu gmin, które podpisały z nim umowę (te gminy to Będzino, Biesiekierz, Manowo, Świeszyno i Sianów). Głównym operatorem do obsługi projektu został PKS Koszalin wraz z pięcioma regionalnymi przewoźnikami.

Pierwsza linia ruszyła w czerwcu bez większych problemów. Kłopoty zaczęły się od 1 września, gdy na ulice wyjechały autobusy w ramach pozostałych 36 linii. Okazało się, że z rozkładów jazdy znikło część godzin odjazdów, a te nowe nie odpowiadają potrzebom mieszkańców, podobnie jak lokalizacje nowych przystanków lub ich brak (pisaliśmy o tym w naszych wcześniejszych publikacjach).

Tymczasem okazuje się, że uruchomiony projekt z nowym układem autobusowych tras budzi też niemałe kontrowersje z innego powodu. Jak alarmują mieszkańcy miejscowości z gmin Będzino i Sianów szkolne autobusy od września oprócz dzieci wożą też osoby dorosłe w ramach normalnych kursów.

- Przyznam, że bardzo mnie ta zmiana zaskoczyła i zaniepokoiła – mówi mieszkanka gminy Będzino. - Szkolne autobusy to jednak szkolne autobusy, nie rozumiem dlaczego mają z nimi jeździć osoby dorosłe? Czy ktoś sprawdza, kto wsiada? Jakie to są osoby? Może wsiądzie ktoś, kto chce nasze dzieci skrzywdzić? Na razie moje dziecko jeździ, ale nie czuję się z tym ani dobrze, ani bezpiecznie. Myślałam, że nowe połączenia oznaczają kursy nowych, dodatkowych autobusów, a nie to, że szkolne busy będą mogły zabierać teraz dodatkowych, dorosłych pasażerów - podkreśla nasza rozmówczyni.

Nie jest to pojedynczy głos, podobnych telefonów w redakcji odebraliśmy więcej. Co na to władze powiatu koszalińskiego? - Rzeczywiście dotychczas było tak, że na terenie powiatu dzieci do szkół dojeżdżały autobusami szkolnymi, którymi mogli jechać tylko uczniowie – mówi starosta Tomasz Tesmer. - Jednak po wprowadzeniu od września naszego projektu z nową siatką połączeń sensowniejszym, bardziej ekonomicznym rozwiązaniem jest to, że teraz nie ma już specjalnych, szkolnych autobusów, a dzieci do szkół dojeżdżają w ramach zwykłego transportu publicznego, normalnymi autobusami. Nie rozumiem skąd ten niepokój wśród mieszkańców, bo przecież w Koszalinie dzieci dojeżdżają zwykłym, miejskim transportem. Zapewniam też, że bezpieczeństwo dzieci ani przez chwilę nie jest zagrożone, bo to jest dla nas i zawsze będzie priorytet. W każdym autobusie, który dowozi dzieci do szkół, jest specjalny, opłacony opiekun. Jego zadaniem jest zapewnienie, aby nasi uczniowie dojeżdżali bez przeszkód, a przede wszystkim bezpiecznie. I tak się dzieje, nie ma żadnych powodów do obaw - podkreśla nasz rozmówca.

©℗

eprasa.pl 808d882ec6

KOSZALIN

Koszaliński pilotaż programu „Wiem o wycince”. Każdy z nas się może wypowiedzieć

Joanna Boroń

Koszalin uruchamia konsultacje w sprawie wycinki drzew znajdujących się na terenie miasta. Mieszkańcy mogą sprawdzić, które drzewa są na liście do wycinki. Mogą też powiedzieć, co o tym myślą.

Zarząd Dróg i Transportu w Koszalinie uruchomił pilotażowy program informowania mieszkańców o drzewach (tylko tych znajdujących się na miejskim terenie), przewidzianych do usunięcia. Każdy na specjalnej mapie można sprawdzić drzewa, które mogą zostać wycięte. ZDiT podkreśla jednak, że umieszczenie drzewa na mapie nie oznacza automatycznie, że zostanie ono wycięte.

Koszaliński pilotaż - jak zdradza Anna Makarewicz, rzeczniczka koszalińskiego ratusza - został zainspirowany rozwiązaniami funkcjonującymi w Warszawie, miejskim serwisem „Wiem o wycince”, prowadzonym przez warszawski Zarząd Zieleni. Mieszkańcy stolicy mogą w nim sprawdzać informacje o drzewach przeznaczonych do usunięcia, w tym poznać przyczyny planowanej wycinki.

Koszaliński pomysł jest podobny: mieszkaniec powinien wiedzieć, dlaczego służby miejskie zajmują się konkretnym drzewem i z jakiego powodu rozważane jest jego usunięcie. Powinien też móc się na ten temat wypowiedzieć.

Procedura rozpoczyna się od zgłoszenia drzewa wymagającego sprawdzenia. Zgłoszenia dotyczące drzew mogą przekazywać mieszkańcy. Powodem może być np. obawa o bezpieczeństwo ludzi lub mienia, ale także zauważenie niepokojących zmian, takich jak pogorszenie stanu zdrowotnego drzewa, uszkodzenia czy pojawienie się posuszu.

Następnie oceniany jest jego stan. Jeśli sytuacja tego wymaga, drzewo może zostać skierowane do szczegółowej oceny dendrologicznej.

- Nie każde zgłoszenie zakończy się usunięciem drzewa. W wielu przypadkach po oględzinach wykonywane są zabiegi pielęgnacyjne, a bywa i tak, że drzewo pozostawiane jest bez ingerencji - podkreśla Monika Bukowska, kierownik Działu Utrzymania Zieleni i Lasów.



FOT. JOANNA BOROŃ

Na mapie można znaleźna nie tylko dokładną lokalizację, ale i gatunek drzewa

Decyzja czy drzewo trafi na listę do wycinki to wynik uzgodnień Zarząd Dróg i Transportu, Działu Utrzymania Zieleni i Lasów oraz Pełnomocnika ds. Zieleni. Ostateczna decyzja o wycince - w przypadku drzew na miejskim terenie - należy do Urzędu Marszałkowskiego.

Zgłoszeń Zarząd odbiera kilkanaście dziennie.

- Nie można z góry określić, ile drzew zostanie usuniętych w ciągu roku. Każdy przypadek rozpatrywany jest indywidualnie. Znaczenie mają stan drzewa, potencjalne zagrożenie dla mieszkańców, a także bieżąca sytuacja w mieście - mówi Monika Bukowska. - Część wniosków dotyczących wycinki jest ponadto kwestionowana lub oprotestowywana przez mieszkańców i organizacje ekologiczne. W niektórych przypadkach postępowania lub decyzje dotyczące usunięcia drzewa zostają wstrzymane.

Spośród drzew, dla których uzyskano decyzję zezwalającą na usunięcie, priorytet mają te znajdujące się w stanie krytycznym, chore, obumarłe albo stwarzające zagrożenie dla zdrowia i życia mieszkańców.

Statystyki wycinek obejmują jednak również sytuacje, których wcześniej nie można było przewidzieć. Silny wiatr, wichura lub inne zjawiska pogodowe mogą doprowadzić do powalenia, wyłamania czy niebezpiecznego pochylenia nawet zdrowego wcześniej drzewa.

Takie przypadki kwalifikowane są jako wywroty lub złomy. Jeżeli drzewo stwarza bezpośrednie zagrożenie dla drogi, chodnika, mienia lub mieszkańców, jest usuwane interwencyjnie, niezależnie od wcześniejszych wniosków dotyczących wycinki.

Z terenów pozostających w utrzymaniu ZDiT usuwanych jest średnio maksymalnie około 50 drzew rocznie. Nie jest to jednak stały limit. Liczba może się zmieniać w zależności od kondycji drzewostanu, warunków pogodowych, zdarzeń losowych oraz potrzeb związanych z zapewnieniem bezpieczeństwa.

Ile kosztuje usunięcie drzewa?

Zarząd podpisał dwie umowy dotyczące usuwania drzew. Pierwsza obejmuje tzw. działania awaryjne, które mają zostać wykonane w ciągu 24 godzin od wystąpienia zdarzenia. Chodzi przede wszystkim o wywroty i złomy stwarzające bezpośrednie zagrożenie i wymagające szybkiej interwencji.

Druga umowa dotyczy standardowych wycinek drzew, dla których uzyskano wymagane decyzje zezwalające na ich usunięcie. Koszt takiej wycinki jest uzależniony między innymi od obwodu drzewa i wynosi do 2,5 tys. zł za sztukę.

Konsultacje do 22 września

Pilotażowe konsultacje dotyczące drzew przewidzianych do usunięcia potrwają do 22 września. Mieszkańcy, którzy chcą uzyskać dodatkowe informacje, mogą skontaktować się bezpośrednio z Działem Utrzymania Zieleni i Lasów ZDiT. Pracownicy działu są dostępni w pokojach nr 8 i 15 w budynku A przy ul. Połczyńskiej 24 w Koszalinie. Informacje można uzyskać również telefonicznie pod numerami 94 311 80 56 oraz 94 311 83 30.

©℗

KRÓTKO

Zaproszenie

Koszaliński szpital zaprasza rodziców i dzieci na spotkanie

Jak zadbać o zdrowe nawyki całej rodziny? Co spakować dziecku do szkolnej śniadaniówki? Jak zachęcić najmłodszych do aktywności i zapobiegać nadwadze oraz otyłości? O tym wszystkim będzie można porozmawiać już w sobotę, 19 września, podczas otwartego spotkania organizowanego przez Szpital Wojewódzki w Koszalinie. „Zdrowie rośnie z dobrych nawyków!” - pod takim hasłem Szpital Wojewódzki w Koszalinie zaprasza mieszkańców na rodzinne spotkanie poświęcone zdrowiu dzieci. Wydarzenie odbędzie się w sobotę, 19 września, o godz. 11 w Koszalińskiej Bibliotece Publicznej. Wśród prelegentów znajdą się m.in. lekarz pediatra oraz dietetyk ze Szpitala Wojewódzkiego w Koszalinie. **AB**

0011583370

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 13 września 2026 roku odszedł od nas Kochany Mąż, Tata i Dziadek

śp. Ryszard Blechinger

Ceremonia pogrzebowa rozpocznie się 17 września 2026 roku o godzinie 12.30 w kaplicy na Cmentarzu Komunalnym w Koszalinie. Msza Święta żałobna zostanie odprawiona w dniu pogrzebu o godzinie 11.30 w kościele pw. św. Józefa (przy katedrze).

Pogrążona w smutku rodzina

KOMUNALNY ZAKŁAD POGRZEBOWY

REGION

Szczątki rosyjskiego drona koło Jarosławca

oprac. Marcin Stefanowski

W rejonie Rusinowa koło Jarosławca wojsko zlokalizowało i podjęło z morza drona; wstępne oględziny wskazują, że to bezzałogowiec wojskowy z Rosji – poinformował w poniedziałek wicepremier, szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz.

O zlokalizowaniu i podjęciu przez wojsko drona Kosiniak-Kamysz poinformował w poniedziałek na platformie X. Jak dodał, wstępne oględziny wskazują, że to bezzałogowiec wojskowy pochodzący z Rosji. „Na miejscu służby realizują czynności związane z zabezpieczeniem miejsca zdarzenia i podjętego sprzętu” – napisał szef MON.



FOT. PLATFORMA X

Szczątki drona zostały podjęte z morza

O tę informację w poniedziałek zapytany został w Sejmie wiceszef MON Cezary Tomczyk, który potwierdził, że wszystko wskazuje na to, iż znaleziony dron jest pochodzenia rosyjskiego i teraz – zgodnie z procedurami – trafi do służb. Jak ocenił, jeżeli chodzi o ataki hybrydowe lub działania obserwacyjne „Polska jest dzisiaj pod wieloma względami celem numer jeden”. - Dopóki zagrożenie ze strony Rosji występuje, będziemy testowani na rozmaite sposoby. Będą pojawiały się samoloty obserwacyjne czy myśliwce. Będziemy je przechwytywać na terenie wód międzynarodowych w polskiej strefie ekonomicznej (...). Budujmy świadomość i odporność społeczną - zaapelował wiceszef MON.

Rzecznik prasowy Komendanta Głównego Żandarmerii Wojskowej ppłk Dariusz Rozkosz potwierdził w rozmowie z PAP, że obiekt został zlokalizowany i podjęty przez wojsko. **PAP**

eprasa.pl 808d882ec6

PRZEPISY

Wycinkę drzewa trzeba zgłosić

Katarzyna Laszczak

Jeśli chcesz wyciąć drzewo, nawet rosnące w twoim ogrodzie, musisz przestrzegać przepisów. Część z nich wiąże się z ochroną ptaków i innych zwierząt. Wyjaśniamy, jakie są formalności.



FOT. FREEPIK.COM

Jeśli chcesz wyciąć drzewo z ogrodu, musisz pamiętać o kilku formalnościach, a także o przepisach dotyczących ochrony ptaków i innych zwierząt

Dość powszechnie uważa się, że wycinka drzew nie jest możliwa wiosną i latem, a konkretnie od marca do października. Wiąże się to z okresem lęgowym ptaków – chodzi o to, aby nie niszczyć gniazd, w których znajdują się jajka lub pisklęta. Jednak okres lęgowy nie jest sztywno ustalony, ani „przestrzegany" przez same ptaki. Dlatego założenie, że od 1 marca do 15 października 2026 r. po prostu nie można wyciąć żadnego drzewa, nie jest prawdziwe.

– Często powtarzane przekonanie, że od 1 marca do 15 października obowiązuje całkowity zakaz wycinki drzew, jest uproszczeniem. W rzeczywistości przepisy nie wprowadzają sztywnego zakazu w tych datach – wyjaśnia prawnik, Łukasz Paszkiewicz.

To trzeba sprawdzić

Jednak to nie znaczy też, że panuje dowolność, bo trzeba przestrzegać przepisów i zasad, dotyczących ochrony zwierząt, które obowiązują przez cały rok. W praktyce trzeba sprawdzić, czy na drzewie nie znajduje się aktywne gniazdo ptaków, które są pod ochroną.

– Kluczowe jest to, czy wycinka naruszy zakazy dotyczące gatunków chronionych – w szczególności czy doprowadzi do zniszczenia gniazd lub siedlisk. Oznacza to, że wycinka w okresie lęgowym jest dopuszczalna, ale wymaga szczególnej ostrożności i często wcześniejszej oceny przyrodniczej. W praktyce najbezpieczniejszym rozwiązaniem jest przeprowadzenie prac poza okresem lęgowym lub skorzystanie z opinii specjalisty – dodaje Łukasz Paszkiewicz.

Trzeba wiedzieć, że w Polsce pod ochroną jest większość gatunków ptaków, nawet te, które wydają się nam pospolite, jak wróble czy kawki (ich spis znajdziesz w Rozporządzeniu Ministra Środowiska z dnia 16 grudnia 2016 r. w sprawie ochrony gatunkowej zwierząt [Załącznik nr 1], Dz.U. 2016 poz. 2183). Zresztą dotyczy to nie tylko ptaków, ale także innych zwierząt, w tym owadów, które są pod ochroną, a które mogą zamieszkiwać drzewa.

Chcesz wyciąć drzewo? Pamiętaj o zgłoszeniu

Ustalenie, czy ścięcie drzewa nie spowoduje zniszczenia gniazda, nie jest jedynym wymogiem. Pamiętaj, że jeśli chcesz wyciąć drzewo z działki, zwykle musisz to zgłosić w urzędzie. Jakie drzewa podlegają zgłoszeniu? To zależy od gatunku oraz obwodu pnia. Zgłoszenie nie jest potrzebne m.in. w przypadku drzew owocowych.

W większości przypadków wystarcza takie zgłoszenie, ale są i takie, gdy trzeba uzyskać pozwolenie.

– Co do zasady osoba fizyczna może usunąć drzewo bez zezwolenia, jeśli odbywa się to na cele niezwiązane z działalnością gospodarczą. Jednak wyjątkiem są drzewa o określonych obwodach pnia – po ich przekroczeniu konieczne jest zgłoszenie zamiaru wycinki do właściwego urzędu (najczęściej gminy lub miasta). Obowiązek uzyskania decyzji administracyjnej pojawia się natomiast m.in. wtedy, gdy nieruchomość jest wpisana do rejestru zabytków albo znajduje się na obszarze objętym szczególną ochroną – informuje Łukasz Paszkiewicz.

Procedura zgłoszenia

Zgłoszenie zamiaru wycinki drzewa w ogrodzie jest prostą i bezpłatną formalnością.

– Zgłoszenie polega na poinformowaniu urzędu o zamiarze usunięcia drzewa, wraz z podaniem jego lokalizacji, gatunku oraz obwodu pnia. Urząd ma 21 dni na przeprowadzenie oględzin, a następnie 14 dni na ewentualne wniesienie sprzeciwu. Brak sprzeciwu oznacza tzw. milczącą zgodę – informuje prawnik.

Można jednak popełnić kilka błędów. Najważniejszym jest brak zgłoszenia. Możliwe jest także „niedoszacowanie" drzew, które trzeba zgłosić. Obwód pnia trzeba zmierzyć na wysokości 5 cm nad ziemią. Jeśli jest większy niż 50-80 cm (w zależności od gatunku), trzeba to zgłosić.

– W praktyce najczęstsze błędy właścicieli to: błędny pomiar obwodu pnia (na niewłaściwej wysokości), pominięcie zgłoszenia przy drzewach przekraczających limity oraz usunięcie drzewa przed upływem wymaganych terminów – mówi Łukasz Paszkiewicz.

Bardzo ważne jest też to, żeby odczekać ustalony czas (14 dni) od czasu, kiedy urzędnik dokonał oględzin (powinien zostawić formularz, potwierdzający ten fakt). Dopiero po tym czasie można przystąpić do wycinki.

Kary za nielegalną wycinkę drzewa

Kary za nielegalne wycięcie drzewa są wysokie i zależą od gatunku oraz wielkości.

– Nielegalne usunięcie drzewa może skutkować administracyjną karą pieniężną, która jest naliczana według stawek uzależnionych od gatunku drzewa i obwodu pnia. W praktyce mogą to być bardzo wysokie kwoty – sięgające nawet kilkudziesięciu tysięcy złotych za jedno drzewo. Warto podkreślić, że kara może zostać nałożona niezależnie od tego, czy działanie było świadome – wyjaśnia prawnik.

Uzyskanie zgody na wycięcie drzewa z ogrodu zwykle jest formalnością, ale jest kilka sytuacji, gdy można nie dostać takiej zgody.

– Odmowa może nastąpić np. w przypadku drzew o szczególnej wartości przyrodniczej, krajobrazowej lub gdy ich usunięcie byłoby sprzeczne z lokalnymi planami ochrony środowiska – mówi mecenas Łukasz Paszkiewicz.

AUTOREKLAMA

strona zdrowia

Czytaj dla zdrowia
stronazdrowia.pl

REKLAMA 0011582801

WÓJT GMINY SŁAWOBORZE

informuje

o wywieszeniu na tablicy ogłoszeń oraz w BIP zarządzenia w sprawie sporządzenia i podania do publicznej wiadomości wykazu nieruchomości przeznaczonej do dzierżawy w celach nierolniczych część dz. nr 110/17o pow. 0,0030 ha, położonej w obrębie ewidencyjnym Sidłowo.

Informacje: www.slawoborze.bip.pl
Tel. 94 364 74 61.

REKLAMA 0011582841

KOSZALIN Centrum Pomorza

Koszalin, dnia 15 września 2026 r.

OGŁOSZENIE PREZYDENTA MIASTA KOSZALINA

o podjęciu uchwały w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego „Słowiańska" w Koszalinie.

Na podstawie art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. *o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym* (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 538 z późn. zm.) oraz art. 39 ust. 1, w związku z art. 46 ust. 1 pkt 1 oraz art. 54 ust. 2 i 3, ustawy z dnia 3 października 2008 r. *o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko* (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 670) **zawiadamiam o:**

I. Podjęciu przez Radę Miejską w Koszalinie w dniu 17 lipca 2026 r. uchwały Nr XXXV/430/2026 *w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego „Słowiańska" w Koszalinie.*

II. Przystąpieniu do przeprowadzania strategicznej oceny oddziaływania na środowisko, w tym sporządzenia prognozy oddziaływania na środowisko skutków realizacji projektu ww. zmiany planu miejscowego.

Uchwała z załącznikiem graficznym, na którym wyznaczono granice obszaru objętego sporządzeniem zmiany planu miejscowego, dostępne są na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Koszalinie pod adresem: https://bip.koszalin.pl/artykul/1559/5610/uchwaly-rady-miejskiej-w-koszalinie-o-przystapieniu-do-sporzadzenia-aktow-planowania-przestrzennego.

Zainteresowani, w terminie do dnia 9 października 2026 r. mogą składać wnioski do ww. zmiany planu miejscowego oraz do prognozy oddziaływania na środowisko.

Wnioski do projektu zmiany planu miejscowego należy składać do Prezydenta Miasta Koszalina, wyłącznie za pomocą formularza dotyczącego sporządzania aktu planowania przestrzennego dostępnego w siedzibie Urzędu Miejskiego w Koszalinie oraz pod adresem: https://bip.koszalin.pl/sprawa-do-zalatwienia/161/a-11-sporzadzanie-aktu-planowania-przestrzennego.

Wnioski na wyżej wymienionym formularzu można składać:
- w formie papierowej w kancelarii lub pocztą tradycyjną na adres Urzędu Miejskiego w Koszalinie, ul. Rynek Staromiejski 6-7, 75-007 Koszalin,
- za pomocą środków komunikacji elektronicznej na adres: um.koszalin@um.koszalin.pl lub systemu e-doręczeń: AE:PL-11793-91081-CUJHJ-10 .

Składający wniosek do projektu planu miejscowego podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem, oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Wnioski składane w ramach przeprowadzanej strategicznej oceny oddziaływania na środowisko, można składać do Prezydenta Miasta Koszalina, w formie pisemnej, ustnie do protokołu w pokoju 313 oraz za pomocą środków komunikacji elektronicznej i na adres wskazany powyżej jak do planu miejscowego. Właściwym do rozpatrzenia wniosków jest Prezydent Miasta Koszalina.

Administratorem danych osobowych jest Prezydent Miasta Koszalina. Kontakt z Inspektorem Ochrony Danych w Urzędzie Miejskim w Koszalinie za pomocą e-mail: iod@um.koszalin.pl. Klauzula informacyjna RODO wraz z ograniczeniem wynikającym z art. 8a ust. 1 ustawy *o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym* dostępna jest w siedzibie Urzędu Miejskiego w Koszalinie oraz na stronie internetowej:
https://bip.koszalin.pl/artykul/136/172/klauzula-informacyjna-dotyczaca-przetwarzania-danych-osobowych

Prezydent Miasta Koszalina
Tomasz Sobieraj

koszalin.pl

eprasa.pl 808d882ec6

FOKUS

• Dziś rząd zajmie się **projektem zaostrzającym kary za wykroczenia na przejazdach kolejowych**

BEZPIECZEŃSTWO

Rosyjski wojskowy dron wyłowiony z Bałtyku koło Jarosławca

Wojsko wyłowiło z Bałtyku w rejonie Rusinowa koło Jarosławca bezzałogowca, który według wstępnych oględzin jest rosyjskim dronem wojskowym

oprac. Karolina Wrońska

O odnalezieniu bezzałogowca poinformował w poniedziałek, 14 września, wicepremier i minister obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz. Jak przekazał, wojsko zlokalizowało drona w rejonie plaży w Rusinowie koło Jarosławca, a następnie podjęło go z Morza Bałtyckiego.

„Na miejscu służby realizują czynności związane z zabezpieczeniem miejsca zdarzenia i podjętego sprzętu" – napisał szef MON.

O tę informację w poniedziałek zapytany został w Sejmie wiceszef MON Cezary Tomczyk, który potwierdził, że wszystko wskazuje na to, iż znaleziony dron jest pochodzenia rosyjskiego i teraz – zgodnie z procedurami – trafi do służb.

Jak ocenił, jeżeli chodzi o ataki hybrydowe lub działania obserwacyjne, „Polska jest dzisiaj pod wieloma względami celem numer jeden".

Zaapelował też o budowanie odporności w społeczeństwie. – Dopóki zagrożenie ze strony Rosji występuje, będziemy testowani na rozmaite sposoby. Będą pojawiały się samoloty obserwacyjne czy myśliwce. Będziemy je przechwytywać na terenie wód międzynarodowych w polskiej strefie ekonomicznej (...). Budujmy świadomość i odporność społeczną – zaapelował wiceszef MON.



FOT. PIOTR NOWAK / PAP

Podczas specjalnej odprawy służb Donald Tusk odniósł się do niedzielnych wydarzeń w zachodniej Ukrainie

Tusk: eskalacja działań Rosji staje się faktem

Na specjalnej odprawie służb w niedzielę wieczorem premier Donald Tusk podkreślił, że eskalacja działań Rosji staje się faktem, a jej przykłady są coraz bliżej naszej granicy.

Tego samego dnia nad ranem polskie systemy wykryły atak kilkunastu odrzutowych dronów Gerań-5 w zachodniej Ukrainie. Polskie wojsko poderwało myśliwce, a służby ostrzegły przed zagrożeniem mieszkańców przygranicznych województw.

Szef rządu zwrócił uwagę, że próby zakłócania funkcjonowania przejść granicznych nie są nowym elementem rosyjskich działań.

– Atak czy próba sparaliżowania przejść granicznych to nie jest pierwsze tego typu zdarzenie. Mieliśmy z tym do czynienia w Mołdawii, ale wiedzieliśmy, że w planie rosyjskim będzie próba dezorganizacji, paraliżu, a być może także zniszczenia przejść granicznych ukraińskich, a więc dotyczy to także naszego kraju – mówił premier. – To, co wiemy i to, czego można się spodziewać, to to, że te najbliższe tygodnie i miesiące to będzie okres bardzo wzmożonych akcji ze strony rosyjskiej i nie możemy wykluczyć niestety, że ta eskalacja będzie dotyczyła także naszego terytorium. Mam nadzieję, że nie. Mam nadzieję, że ten najgorszy scenariusz się nie sprawdzi, ale niestety dotychczasowe zdarzenia potwierdzają te informacje, które otrzymujemy od wielu miesięcy, że także najgorsze warianty są możliwe – zaznaczył Tusk.

Rzecznik Putina o ataku przy granicy z Polską

Rzecznik Kremla Dmitrij Pieskow powiedział w poniedziałek podczas rozmowy z dziennikarzami, że rosyjska armia prowadzi działania na całym terytorium Ukrainy i będzie je kontynuować. Odniósł się w ten sposób do niedzielnego ataku rosyjskich bezzałogowców na zachodzie Ukrainy, tuż przy granicy z Polską.

– Jeśli dobrze rozumiem, chodzi o terytorium Ukrainy. Nasi wojskowi wypełniają swoje zadania na całym terytorium Ukrainy i będą nadal to robić – powiedział Pieskow, cytowany przez rosyjskie media państwowe, na które powołuje się Reuters. **PAP**

WARSZAWA

Gigantyczna kara dla właściciela Biedronki

oprac. Karolina Wrońska

Ponad pół miliona kar na właściciela sieci Biedronka i współpracujące z nim firmy transportowe nałożył Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów.

Według UOKiK przewoźnicy obsługujący centra dystrybucyjne Biedronki ustalili, że nie będą konkurowali między sobą o pracowników – nie zatrudniali kierowców z innych firm będących uczestnikami zmowy. „Kierowca, który pracował wcześniej w jednej z takich firm, musiał uzyskać zgodę swojego dotychczasowego pracodawcy na zmianę pracy. W przypadku jej braku, obejmowany był blokadą i nie mógł świadczyć pracy w danym centrum dla innej firmy przed upływem określonego czasu (tzw. karencji)" – wyjaśnił UOKiK. Jak dodano, okres ten wynosił kilka miesięcy, w zależności od centrum dystrybucyjnego.

Na samo Jeronimo Martins Polska nałożono karę w wysokości 525 mln zł. Łączna wartość kar wyniosła ponad 570 mln zł. **PAP**

WARSZAWA

Karol Nawrocki o planie na szczyt G20

oprac. Karolina Wrońska

Prezydent Karol Nawrocki zadeklarował, że na grudniowym szczycie G20 wybrzmiewać będzie głos całej Inicjatywy Trójmorza.

W grudniu w amerykańskim Miami odbędzie się szczyt przywódców państw grupy G20. Wśród zaproszonych państw znalazła się Polska.

- Takie jest nasze zadanie, aby na szczycie G20 wybrzmiał głos całego Trójmorza, oparty na realnych potrzebach i doświadczeniach firm działających w naszym regionie - powiedział prezydent.

Zwrócił uwagę, że region ten zamieszkuje ok. jedna trzecia ludności Unii Europejskiej, a według danych Międzynarodowego Funduszu Walutowego łączna wartość gospodarek państw Trójmorza przekroczyła w ubiegłym roku 6,4 biliona dolarów.

Inicjatywa Trójmorza to platforma współpracy trzynastu państw położonych między Adriatykiem, Bałtykiem i Morzem Czarnym. **PAP**

KRÓTKO

Katowice

Szef PKOl nie wyjdzie na wolność

Szef PKOl Radosław Piesiewicz nie opuści aresztu. Sąd Okręgowy w Katowicach, który rozpoznawał zażalenie obrony na stosowanie tego środka zapobiegawczego, utrzymał w mocy wcześniejszą decyzję sądu rejonowego. – Sąd podzielił uzasadnienie sądu rejonowego, stwierdzając, iż zarówno przesłanka ogólna, jak i przesłanka szczególna – obawa matactwa, czyli obawa utrudniania postępowania poprzez nakłanianie do składania fałszywych zeznań świadków bądź wyjaśnień przez podejrzanych, została spełniona – powiedziała prok. Justyna Grzesiak.

Prokuratura

Zawieszone zostało śledztwo ws. lekarza z Braniewa

Prokuratura Okręgowa w Elblągu bezterminowo zawiesiła śledztwo dotyczące rozliczeń ze szpitalem w Braniewie chirurga, który według dotychczasowych ustaleń miał wykazywać, że pracował w tej placówce 72 godziny w ciągu doby. Zarabiał 1,8 mln zł rocznie. Śledczy czekają teraz na opinię biegłego.

Kraków

Tymczasowy areszt za kibolski atak

28-letni napastnik, który w piątkowy wieczór (11 września) przed meczem Wisły Kraków z Jagiellonią Białystok ranił innego kibica, został doprowadzony w poniedziałek rano do sądu. Sąd zdecydował o zastosowaniu aresztu tymczasowego. W niedzielę mężczyzna usłyszał od prokuratora dwa zarzuty: usiłowania spowodowania ciężkiego uszczerbku na zdrowiu oraz zarzut spowodowania uszczerbku na zdrowiu powyżej 7 dni.



FOT. ADAM JANKOWSKI

Myślę, że Putin (...) nie rozumie psychologii demokracji. Sądził, że nie ruszymy palcem, kiedy dokona inwazji. Ruszyliśmy i powoli zdajemy sobie sprawę z zagrożenia.

RADOSŁAW SIKORSKI
minister spraw zagranicznych

eprasa.pl 808d882ec6

UKRAINA

Prokurator generalny Ukrainy doniósł na szefa służby antykorupcyjnej i uciekł za granicę

Grzegorz Kuczyński

Poniedziałek zaczął się na Ukrainie od nowej burzy politycznej. Prokurator generalny Rusłan Krawczenko ogłosił, że podpisał zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa przez szefa antykorupcyjnej służby NABU, po czym opuścił Ukrainę.



FOT. UKRINFORM/EAST NEWS

Rusłan Krawczenko objął funkcję prokuratora generalnego Ukrainy w czerwcu 2025 roku

Prezydent Wołodymyr Zełenski wezwał Radę Najwyższą do niezwłocznego przegłosowania dymisji Krawczenki ze stanowiska prokuratora generalnego. Cała afera ma związek z prowadzoną przez organy antykorupcyjne sprawą o kryptonimie „Kartagina", dotyczącą nieprawidłowości wśród wysokich rangą urzędników Prokuratury Generalnej.

Krawczenko przekroczył granicę z Polską o godz. 2.30 w nocy służbowym samochodem – podał dziennikarz „Ukraińskiej Prawdy", powołując się na źródła w organach ścigania. Prokurator wykorzystał podróż służbową na Litwę jako pretekst do wyjazdu. Dwa dni wcześniej Ukrainę opuściła żona prokuratora generalnego.

Krawczenko potwierdził, że wyjechał z Ukrainy, i oświadczył, że jest to „delegacja zagraniczna". Prokurator generalny twierdzi, że w ramach swojej „delegacji" zaplanował szereg spotkań, podczas których zamierza „poinformować międzynarodowych partnerów o rzeczywistej sytuacji w systemie organów antykorupcyjnych, oznakach koncentracji wpływów pozostających poza ich kontrolą, a także o stanie praworządności i instytucji demokratycznych na Ukrainie".

Krawczenko oskarża

Prokurator generalny, który 8 września złożył rezygnację, ogłosił, że podpisał zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa przez dyrektora NABU Semena Krywonosa. W nagraniu wideo opublikowanym o godz. 8.00 w poniedziałek Krawczenko twierdzi, że podczas operacji „Kartagina" i przeszukań w prokuraturze generalnej organy antykorupcyjne rzekomo uzyskały dostęp do materiałów zastrzeżonych, a część dokumentów została skopiowana i skradziona.

„Tak zwana operacja «Kartagina» była skierowana nie tylko przeciwko mnie; jej prawdziwym celem było uzyskanie dostępu do materiałów postępowań karnych dotyczących kierownictwa i pracowników NABU oraz SAP, a następnie usunięcie prokuratora generalnego i wstrzymanie podejmowania decyzji proceduralnych. W ramach tych spraw NABU i SAP podczas przeszukań weszły w posiadanie materiałów objętych tajemnicą. Część dokumentów została skopiowana i skradziona" – oświadczył Krawczenko.

Krawczenko dodał, że wcześniej przed podjęciem decyzji „politycznie" powstrzymywał go Zełenski. Ponadto, według prokuratora generalnego, „powstrzymywały" go również NABU i SAP – „oferując mu nietykalność w zamian za odmowę przyjęcia zarzutu".

Szybka reakcja Zełenskiego

Źródło z Biura Prezydenta poinformowało portal NV.ua, że działania Krawczenki nie mają sensu i zostaną cofnięte, „a on sam usłyszał to od prezydenta". W Biurze Prezydenta oświadczono, że inicjatywa Krawczenki dotycząca podpisania zawiadomienia o podejrzeniu popełnienia przestępstwa przez szefa NABU była jego „osobistą inicjatywą". – On oszalał – tak powiedział jeden z rozmówców agencji RBK-Ukraina.

Zełenski szybko zareagował na oświadczenie Krawczenki i wezwał parlament do głosowania za dymisją prokuratora generalnego. „Ten prokurator generalny ma tylko jedną drogę: odwołanie ze stanowiska. Właśnie to mu powiedziałem. Ukraina widziała wszystkie powody. Jeśli uważa to za presję polityczną, niech tak to nazwie. Proszę parlamentarzystów o niezwłoczne poparcie tego odwołania" – czytamy w oświadczeniu prezydenta.

Głosowanie w sprawie dymisji prokuratora generalnego odbędzie się dziś.

Co na to organy antykorupcyjne?

NABU i SAP (specjalna prokuratura antykorupcyjna) oświadczyły, że traktują wypowiedzi Krawczenki jako kontynuację ataku na organy antykorupcyjne. Dodały, że nie wycofały się z żadnych postępowań karnych, o których mowa w oświadczeniach prokuratora generalnego. Podkreślono tam, że oświadczenia prokuratora generalnego, który niedawno złożył rezygnację, mają obecnie charakter publiczny, a nie procesowy. Dyrektor NABU Krywonos oświadczył, że Prokuratura Generalna nie postawiła mu jeszcze zarzutów, i nazwał sprawę przeciwko niemu sfabrykowaną.

Sprawa „Kartagina"

4 września 2026 roku NABU i SAP ogłosiły operację specjalną „Kartagina" mającą na celu zdemaskowanie organizacji przestępczej, która – według wersji śledztwa – kryła oszukańcze call centers i legalizowała środki uzyskane nielegalnie. Kluczową postacią w tej sprawie stał się urzędnik Prokuratury Generalnej Serhij Kropywa (ps. Kanclerz) – zastępca szefa Departamentu Współpracy Międzynarodowej Prokuratury Generalnej.

NIEMCY

Wybory samorządowe w Dolnej Saksonii. Rośnie poparcie dla AfD

oprac. Anna Nagel

Chadecka CDU wygrała wybory samorządowe w Dolnej Saksonii w Niemczech, zdobywając 27,2 proc. głosów – wynika ze wstępnych rezultatów. Obserwatorzy zwracają uwagę na wynik prawicowo-populistycznej AfD, która zajęła trzecie miejsce, ale z poparciem ponad trzy razy większym niż w poprzednich wyborach.

W wyborach władz lokalnych, w tym burmistrzów i rad gmin, w landzie na północnym zachodzie Niemiec drugie miejsce zajęli socjaldemokraci z SPD (24,6 proc.), a trzecie – AfD (15,9 proc.). Na kolejnych pozycjach uplasowali się: Zieloni (14,1 proc.), Lewica (6 proc.) oraz liberalna FDP (3,7 proc.).

Frekwencja wyborcza wyniosła 64,6 proc. i była wyższa niż w poprzednich wyborach samorządowych sprzed pięciu lat, kiedy zagłosowało 57 proc. uprawnionych do tego obywateli.

Obserwatorzy zwracają uwagę na wzrost popularności AfD. W wyborach samorządowych w Dolnej Saksonii w 2021 roku antyestablishmentowe ugrupowanie uzyskało 4,6 proc. głosów. W tym roku więcej niż potroiło swój wynik.

W niedzielę 20 września w Niemczech odbędą się wybory do parlamentów krajów związkowych Berlin oraz Meklemburgia-Pomorze Przednie. Ze szczególną uwagą obserwowane będą rezultaty CDU kanclerza Niemiec Friedricha Merza, który mierzy się z kryzysem zaufania.

PAP

REAKCJE NA ROSYJSKI ATAK

Celem rosyjskiego ataku jest zastraszenie Zachodu

oprac. Anna Nagel

Szefowa dyplomacji UE Kaja Kallas powiedziała w poniedziałek, że celem rosyjskiego ataku na zachodnią Ukrainę, tuż przy granicy z Polską, było zastraszenie państw Zachodu, aby przestały okazywać wsparcie Kijowowi.

– Jasne jest, że ma to na celu odstraszenie państw zachodnich od wspierania Ukrainy i od udawania się tam, by okazać to poparcie. Taki był zamysł – to był wyraźny sygnał skierowany do świata zachodniego – powiedziała Kallas, pytana przez dziennikarzy o atak na zachodnią Ukrainę.

Jak dodała, Zachód powinien pokazać, że się nie boi, wzmacniając swoją pomoc dla Ukrainy.

– Musimy sobie zadać pytanie, jakie wnioski z tego płyną. Moim zdaniem powinniśmy postąpić dokładnie odwrotnie. Powinniśmy pokazać, że wspieramy Ukrainę i nie damy się zastraszyć, bo w przeciwnym razie Rosja osiągnie swój cel, którym jest podporządkowanie sobie Ukrainy, a nie jest to jej cel ostateczny, bo ten jest znacznie szerszy – zaznaczyła wysoka przedstawicielka UE ds. zagranicznych i obronnych.

Podobnie rosyjski atak ocenia szef MSZ Francji. Jean-Noel Barrot powiedział w poniedziałek, że rosyjski ostrzał pociągu w pobliżu granicy Ukrainy z Polską ma na celu zastraszenie i podzielenie krajów europejskich. Barrot podkreślił, że do ataku doszło „w czasie, gdy Ukraina była gospodarzem dużego forum wsparcia gospodarczego, w którym uczestniczyła duża liczba przedstawicieli biznesu i dyplomatów z całego świata, a zwłaszcza z Europy".

Z kolei szef MSZ Włoch, wicepremier Antonio Tajani ocenił, że atak drona na pociąg tuż przy granicy z Polską to kolejny przykład rosyjskiej prowokacji. Jak stwierdził w wywiadzie radiowym dla stacji Radio 24, to także sygnał ze strony Moskwy, by Zachód przestał pomagać Ukrainie.

– Oczywiście Rosja wysyła sygnały, dopuszcza się prowokacji, testuje reakcje Zachodu – dodał Tajani. Wyraził opinię, że „w tym przypadku należy być zawsze stanowczym, bo Rosja nie może kontynuować tej agresji".

Jednocześnie włoski wicepremier zaznaczył, że nie należy też stracić „zdolności" do „mediacji, dialogu".

– Z całą pewnością nie damy się zastraszyć, ale jesteśmy zwolennikami silnej akcji na rzecz pokoju i mamy nadzieję, że uda się zorganizować rozmowy między (Władimirem) Putinem i (Wołodymyrem) Zełenskim, może przy mediacji amerykańskiej, a także, oby, ze strony Indii, Chin – podkreślił. PAP

eprasa.pl 808d882ec6

STREFA BIZNESU

DOLAR AMERYKAŃSKI (1 USD)	EURO (1 EUR)	FRANK SZWAJCARSKI (1 CHF)	FUNT SZTERLING (1 GBP)	JEN (100 JPY)
3,76	4,33	4,59	5,07	2,43

DANE WG NBP Z DNIA 14.09.2026, G. 12:00

FIRMA

AI nie czeka, aż będziemy gotowi. Firmy mają gigantyczny problem

Firmy coraz chętniej sięgają po rozwiązania oparte na sztucznej inteligencji, ale tempo zmian technologicznych wyprzedza procedury, regulacje i kompetencje organizacji

Maciej Badowski

– Sama technologia stanowi niewielką barierę. Zdecydowanie istotniejsze są umiejętności jej wykorzystania – komentuje dla Strefy Biznesu dr hab. Andrzej Wodecki, prof. PW. To właśnie wokół tych kompetencji koncentrują się dziś największe wyzwania biznesu.

Technologia jest dostępna. Problemem jest jej wykorzystanie

Choć wokół sztucznej inteligencji wciąż narasta atmosfera technologicznej rewolucji, coraz więcej ekspertów zwraca uwagę, że sam dostęp do narzędzi przestaje być istotną barierą. Wiele rozwiązań AI jest już dostępnych jako element wykorzystywanego przez firmy oprogramowania lub może zostać wdrożonych stosunkowo niewielkim kosztem.

Jak komentuje dla Strefy Biznesu dr hab. Andrzej Wodecki, prof. Politechniki Warszawskiej i opiekun merytoryczny MBA AI Digital Transformation w Szkole Biznesu PW, organizacje nie powinny skupiać się na samych narzędziach, lecz na sposobach ich wykorzystania.

– Sama technologia stanowi niewielką barierę. Zdecydowanie istotniejsze są umiejętności jej wykorzystania oraz profesjonalnego uruchomienia produkcyjnego z uwzględnieniem aspektów bezpieczeństwa, wydajności i zgodności regulacyjnej – wskazuje ekspert.

Jego zdaniem firmy zainteresowane wykorzystaniem AI powinny przede wszystkim koncentrować się na biznesowym uzasadnieniu projektów i już na etapie planowania uwzględniać regulacje takie jak AI Act, prowadzić profesjonalne eksperymenty oceniające efekty wdrożeń, a następnie zadbać o ich produkcyjne uruchomienie zgod-ne z obowiązującymi wymogami.

AI weszła do firm szybciej niż procedury

Eksperci nie mają wątpliwości, że rozwój sztucznej inteligencji wyprzedził zarówno procesy legislacyjne, jak i wewnętrzne regulacje przedsiębiorstw. Patrycja Strzelecka, dyrektor zarządzająca CashDirector, zwraca nam uwagę na fakt, iż technologia zaczęła funkcjonować w codziennej pracy, zanim wiele organizacji zdążyło określić zasady jej stosowania.

– AI nie czeka, aż będziemy gotowi. W wielu firmach technologia weszła do codziennej pracy szybciej niż procedury bezpieczeństwa – podkreśla.

Jej zdaniem pracownicy sięgają po narzędzia AI przede wszystkim dlatego, że chcą wykonywać swoje obowiązki szybciej i efektywniej. Często dzieje się to jednak jeszcze przed ustaleniem zasad dotyczących zakresu wykorzystywanych danych, odpowiedzialności za proces czy dopuszczonych narzędzi.

Podobne obserwacje przedstawia nam Rafał Nowak z Projektu Biznes zrzeszonego w OSCBR. Jak zauważa, firmy szybciej nauczyły się wdrażać rozwiązania AI niż tworzyć reguły ich bezpiecznego użytkowania. Pracownicy wykorzystują sztuczną inteligencję przy tworzeniu ofert, analiz, umów, odpowiedzi dla klientów czy podsumowań spotkań. Problem pojawia się wtedy, gdy odbywa się to za pośrednictwem prywatnych kont lub ogólnodostępnych aplikacji, bez świadomości tego, gdzie trafiają wprowadzane informacje i jak mogą zostać wykorzystane.

– Najczęściej nie wynika to ze złej woli. Pracownik chce wykonać zadanie szybciej, ale firma nie powiedziała mu, z jakich narzędzi może korzystać, jakich danych nie wolno wprowadzać i kiedy odpowiedź AI wymaga dodatkowej weryfikacji – zaznacza.

Według ekspertów samo szkolenie z obsługi konkretnego rozwiązania nie wystarcza. Potrzebne są proste, praktyczne zasady możliwe do zastosowania podczas codziennej pracy.

Shadow AI i utrata kontroli nad danymi

Coraz większym problemem staje się również zjawisko określane jako shadow AI, czyli korzystanie przez pracowników z narzędzi sztucznej inteligencji poza oficjalnymi procedurami firmy.



FOT. JOANNA URBANIEC

Firmy nie zawsze wiedzą, z jakich narzędzi AI korzystają ich pracownicy. Nieautoryzowane wykorzystanie modeli staje się jednym z wyzwań

Michał Kudelski, Head of Delivery Domain AI and Data w Billennium, ocenia, że w wielu organizacjach kontrola nad wykorzystaniem AI jest obecnie bardziej deklaratywna niż rzeczywista.

– Pracownicy sięgają po ogólnodostępne modele, ponieważ pozwalają im szybciej przygotować analizę, prezentację, fragment kodu, ofertę czy odpowiedź dla klienta. Z ich perspektywy jest to po prostu wygodne narzędzie zwiększające efektywność – wskazuje ekspert w komentarzu dla portalu strefabiznesu.pl.

Konsekwencje takiego działania mogą być jednak poważne. Organizacja często nie wie, z jakich narzędzi korzystają pracownicy, jakie dane do nich trafiają ani w jaki sposób weryfikowane są generowane odpowiedzi.

W efekcie do zewnętrznych modeli mogą trafiać dane klientów, informacje osobowe, dokumenty finansowe, fragmenty umów, kod źródłowy czy niepubliczne plany biznesowe. Dodatkowo pojawia się ryzyko wykorzystania błędnych lub nieaktualnych informacji.

Jak podkreśla Kudelski, szczególnie niebezpieczna jest sytuacja, w której organizacja nie potrafi odtworzyć całego procesu powstawania określonego materiału lub decyzji.

– Największym zagrożeniem nie jest pojedyncza pomyłka AI. Jest nim sytuacja, w której firma nie potrafi tej pomyłki wykryć, prześledzić jej źródła ani wskazać, kto odpowiadał za końcowy rezultat – ostrzega.

Potrzebne są kompetencje, odpowiedzialność i governance

Zdaniem ekspertów zagrożeniem nie jest sama technologia, lecz jej wykorzystanie bez odpowiednich zasad i kompetencji. Patrycja Strzelecka zwraca uwagę, że brak reguł korzystania z AI może być dla organizacji równie niebezpieczne, a w pewnych sytuacjach nawet groźniejsze niż klasyczny cyberatak.

– Za ochronę informacji klientów odpowiada firma, nie chatbot – podkreśla.

Na konieczność budowania kompetencji zarządczych wskazuje również dr hab. Marcin Jędrzejczyk, prof. UEK i dyrektor Krakowskiej Szkoły Biznesu UEK. Jak zauważa, organizacje już wykorzystują AI, choć nie zawsze dysponują odpowiednią dojrzałością organizacyjną pozwalającą skutecznie nią zarządzać.

Według niego największym problemem nie jest dziś brak kompetencji programistycznych, lecz niedostateczna umiejętność praktycznego wykorzystania AI, oceny jakości odpowiedzi modeli, ryzyk, zgodności oraz zwrotu z inwestycji.

– Przewagę będą więc budować nie podmioty posiadające najwięcej narzędzi, lecz te, które najlepiej połączą technologię z jakością decyzji menedżerskich i dojrzałością organizacyjną – podkreśla.

Podobnie sytuację ocenia dr Przemysław Sołdacki, CEO Amodit. Jego zdaniem AI rozwija się szybciej niż zdolność wielu organizacji do uporządkowania zasad jej wykorzystania, dlatego przedsiębiorstwa powinny już dziś przygotowywać się nie tylko na obecne możliwości tej technologii, ale również na jej kolejne generacje.

Jak zaznacza, niezależnie od kierunku rozwoju AI nie zmienią się potrzeby związane z bezpiecznym przechowywaniem danych, kontrolą procesów, audytowalnością decyzji oraz zgodnością z regulacjami.

To właśnie dlatego największym wyzwaniem staje się dziś nie brak technologii, lecz budowa procesów, które pozwolą wykorzystywać ją skutecznie, bezpiecznie i odpowiedzialnie.

eprasa.pl 808d882ec6

PRZEMYSŁ

Kryzys uderza w polskie fabryki płytek. Przedsiębiorcy biją na alarm

oprac. Maciej Badowski

Polscy producenci płytek ceramicznych ostrzegają przed pogłębiającym się kryzysem w branży.

Rosnące koszty energii i gazu, słabszy popyt oraz napływ tańszych produktów z Indii mają prowadzić do ograniczania produkcji i redukcji zatrudnienia. Polska Unia Ceramiczna alarmuje, że bez działań osłonowych możliwe są kolejne bankructwa i wzrost bezrobocia.



FOT. MAREK OBSZARNY

Zakłady ceramiczne są zlokalizowane w województwach łódzkim, świętokrzyskim, dolnośląskim i lubelskim. Wyroby trafiają do ponad 80 krajów świata

Branża ceramiczna ostrzega przed bankructwami i zwolnieniami

Polska Unia Ceramiczna zaapelowała do władz krajowych i instytucji Unii Europejskiej o pilne działania mające poprawić sytuację sektora. Organizacja wskazuje, że producenci płytek ceramicznych zmagają się jednocześnie z wysokimi kosztami energii i gazu, słabą koniunkturą w budownictwie oraz rosnącą konkurencją ze strony importu.

Według branży symptomem narastających problemów są prowadzone przez producentów działania restrukturyzacyjne. Cersanit poinformował o zwolnieniach grupowych obejmujących przede wszystkim obszar produkcji ceramiki sanitarnej w Krasnymstawie oraz wybrane funkcje wspierające. Wcześniej redukcję zatrudnienia lub ograniczanie mocy produkcyjnych prowadziły również Ceramika Paradyż i Cerrad.

– Obecnie prowadzenie działalności gospodarczej stanowi wyjątkowe wyzwanie, a dalsze funkcjonowanie wielu przedsiębiorstw stoi pod znakiem zapytania. Ograniczanie produkcji i redukcja zatrudnienia nie gwarantują utrzymania działalności w warunkach bardzo wysokich i trudnych do przewidzenia kosztów energii oraz gazu – powiedział dr Ferdynand Gacki, prezes Polskiej Unii Ceramicznej.

Koszty produkcji wzrosły o ponad 40 procent od 2021 roku

Jak podaje organizacja, koszty wytworzenia płytek ceramicznych w 2025 r. były o ponad 40 procent wyższe niż cztery lata wcześniej. Główną przyczyną pozostają ceny gazu i energii elektrycznej, które nadal znacząco przewyższają poziomy sprzed kryzysu energetycznego.

Dodatkowo wzrosły wydatki na surowce, transport, opakowania i wynagrodzenia. Jednocześnie słabsza sytuacja w budownictwie ogranicza możliwość przenoszenia wyższych kosztów na klientów.

Branża zwraca też uwagę na rosnące koszty uprawnień do emisji CO_2 w Unii Europejskiej. Zdaniem producentów dodatkowo osłabiają one konkurencyjność europejskiego przemysłu wobec firm działających poza wspólnotą.

Import z Indii zwiększa presję na producentów płytek

Największym zagranicznym dostawcą płytek ceramicznych do Polski są obecnie Indie. Ich udział w krajowym rynku systematycznie rośnie od 2014 roku, a w 2025 r. przekroczył 21 proc. sprzedaży.

Różnice w cenach są znaczące. Średnia cena importowanych płytek wynosiła około 5,5 euro za metr kwadratowy, podczas gdy produkty krajowe sprzedawano średnio po około 8,1 euro za mkw. Polska Unia Ceramiczna podkreśla, że przewaga cenowa importu wynika m.in. z niższych kosztów energii i pracy oraz braku obciążeń związanych z europejskim systemem ETS.

Według organizacji obowiązujące od lutego 2023 r. cła antydumpingowe Komisji Europejskiej na płytki z Indii, wynoszące od 6,7 do 8,7 proc., nie zatrzymały wzrostu importu. Dlatego Europejska Federacja Producentów Płytek Ceramicznych wystąpiła do Komisji Europejskiej o rewizję stawek i ich podwyższenie.

Polska Unia Ceramiczna postuluje również objęcie sektora systemem rekompensat kosztów pośrednich emisji CO_2. Choć Komisja Europejska pozytywnie odniosła się do rozszerzenia takiego wsparcia na branżę ceramiczną, rozpoczęte wiosną prace legislacyjne zostały zawieszone. Organizacja podkreśla, że bez obniżenia kosztów energii i skuteczniejszej ochrony rynku utrzymanie rentowności wielu firm będzie coraz trudniejsze, co może przełożyć się na kolejne zwolnienia pracownicze i upadłości przedsiębiorstw.

KLIMAT

To granica, której nie możemy przekroczyć. Naukowcy ostrzegają

Maciej Badowski

– Zmiana klimatu przyspiesza i to jest najgroźniejsze – ostrzega w rozmowie ze Strefą Biznesu prof. Zbigniew Karaczun, prof. SGGW.

Eksperci wskazują, że skutki zmian klimatu są już odczuwalne w kraju. Wśród największych wyzwań wymieniają suszę, niedobory wody oraz fale upałów, które mogą coraz mocniej wpływać na gospodarkę, rolnictwo i codzienne życie.

W Sali Kolumnowej Sejmu odbyła się Narodowa Debata o Bezpieczeństwie Klimatycznym Polek i Polaków. Wydarzenie zorganizował Komitet ds. Kryzysu Klimatycznego Polskiej Akademii Nauk we współpracy z Pracownią na rzecz Wszystkich Istot, Koalicją Klimatyczną oraz Państwową Radą Ochrony Przyrody.

Otwierając spotkanie, marszałek Sejmu podkreślał, że zmiany klimatu przestały być zjawiskiem odległym i abstrakcyjnym.

– Klimat przestaje być abstrakcją, kiedy zaczynamy mówić o ludziach, bezpieczeństwie, bezpieczeństwie naszych portfeli i o tym, co widzimy za oknem – powiedział Włodzimierz Czarzasty.

Jak zaznaczył, państwo powinno jednocześnie ograniczać tempo zmian klimatu i przygotowywać się na tego konsekwencje. Wskazywał, że brak działań także niesie koszty, związane m.in. z powodziami, suszami czy falami upałów.

Zdaniem prof. Szymona Malinowskiego z Komitetu ds. Kryzysu Klimatycznego PAN i Uniwersytetu Warszawskiego najbardziej odczuwalnymi skutkami zmian klimatu w Polsce są dziś niedobory wody oraz coraz częstsze fale upałów.

– Przede wszystkim brak wody, ale także fale upałów. To jest coś, co nas dosyć omijało, ale w tym roku dało o sobie trochę znać na początku wakacji, ale może nas bardzo, bardzo dotknąć w przyszłości. Czyli susza, brak wody i upały – tłumaczył prof. Malinowski w rozmowie ze Strefą Biznesu.

Naukowiec wskazał, że źródłem problemu są przede wszystkim emisje gazów cieplarnianych związane ze spalaniem paliw kopalnych oraz niszczeniem ekosystemów.

– Jeżeli co roku dokładamy do ocieplenia klimatu nowe 40 gigaton emisji dwutlenku węgla plus innych gazów cieplarnianych, to w tym momencie nie ma się co dziwić, że globalne ocieplenie przyspiesza, narasta, a skutki stają się coraz trudniejsze do zniesienia – ostrzega.

Zdaniem profesora proces ten będzie postępował. Jak zaznaczył, możliwości adaptacji społeczeństw nie są nieograniczone, dlatego kluczowe jest ograniczanie dalszego wzrostu emisji.

Malinowski zwrócił również uwagę na problem dezinformacji klimatycznej. Jego zdaniem osłabiła ona międzynarodowe wysiłki na rzecz redukcji emisji, a konsekwencje tych decyzji są odczuwalne do dziś.

Podobną diagnozę w rozmowie z portalem strefabiznesu.pl przedstawił prof. Zbigniew Karaczun ze Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, ekspert Polskiego Klubu Ekologicznego. Podkreślił, że bezpieczeństwo klimatyczne wymaga zarówno ograniczania emisji gazów cieplarnianych, jak i przygotowywania gospodarki oraz społeczeństwa na skutki zachodzących zmian.

– Potrzebujemy też działań adaptacyjnych, czyli takich, które zwiększą naszą odporność, odporność gospodarki, odporność Polek i Polaków, społeczeństwa, rolnictwa, wszystkich tak naprawdę sektorów na skutki zmian klimatu, które są coraz bardziej dotkliwe i które przyspieszają. Bo to, co jest groźne, to to, że zmiana klimatu przyspiesza – tłumaczy.

Wśród konkretnych rozwiązań wskazał przede wszystkim zatrzymywanie wody tam, gdzie spadła, rozwijanie retencji glebowej, stosowanie upraw bezorkowych, a także zalesianie i odtwarzanie terenów podmokłych.

Karaczun zaznaczył, że skuteczna realizacja takich działań wymaga współpracy samorządów, biznesu i mieszkańców, ale także wsparcia ze strony państwa. Ekspert ocenił również, że celem powinno być zatrzymanie wzrostu średniej temperatury globu na poziomie nieprzekraczającym dwóch stopni Celsjusza.

eprasa.pl 808d882ec6

PRAWO I PODATKI

Podwyżka wyniesie 144 złote. Pracodawcy dostaną po kieszeniach

Płaca minimalna w 2027 roku wzrośnie do kwoty 4950 złotych brutto (czyli do około 3704 zł netto) miesięcznie – według propozycji resortu pracy. Oznacza to wzrost o 144 zł brutto i 98 zł netto względem tegorocznej kwoty

Agnieszka Kamińska



FOT. ILUSTRACYJNE M.BUGAŁA/POLSKA PRESS

W Polsce około 3 milionów osób pobiera płacę minimalną

Dla przedsiębiorcy miesięczny koszt zatrudnienia jednego pracownika wzrośnie do około 5964 złotych. W Polsce w 2026 roku płacę minimalną pobiera około 3 mln osób.

4950 zł brutto – tyle wyniesie płaca minimalna w 2027 roku. To oznacza wzrost o 144 zł brutto i o 98 zł netto względem tego roku

Od 1 stycznia 2027 r. płaca minimalna będzie wynosiła 4950 zł brutto (czyli 3704 zł netto) miesięcznie. Oznacza to wzrost o 144 zł (około 98 zł netto) względem kwoty obowiązującej w 2026 r. Na razie jest to jeszcze propozycja, którą Ministerstwo Pracy i Polityki Socjalnej przedstawiło rządowi.

Związkowcy proponowali podwyżkę płacy minimalnej do kwoty 5200 zł brutto. Przedsiębiorcy poparli rządową propozycję

W Radzie Dialogu Społecznego, co jest już wieloletnią normą, nie udało się osiągnąć porozumienia w sprawie wysokości płacy minimalnej na kolejny rok. Dlatego to Rada Ministrów ustali tę kwotę w drodze rozporządzenia i ma na to czas do 15 września. Organizacje pracodawców poparły rządową propozycję, ale związki zawodowe opowiedziały się za wyższym wzrostem płacy minimalnej.

„Strona związkowa przedstawiła wspólne stanowisko trzech reprezentatywnych central związkowych, proponując minimalne wynagrodzenie za pracę w wysokości 5200 zł brutto, co oznaczałoby wzrost o 8,2 proc., czyli 394 zł brutto w odniesieniu do minimalnego wynagrodzenia za pracę obowiązującego w 2026 roku. Organizacje pracodawców jednogłośnie poparły rządową propozycję wysokości minimalnego wynagrodzenia za pracę w wysokości 4950 zł" – czytamy w Ocenie Skutków Regulacji.

Podstawą do ustalenia płacy minimalnej na przyszły rok zawsze jest przeciętne wynagrodzenie w pierwszym kwartale danego roku. GUS podał, że przeciętna pensja w pierwszych trzech miesiącach 2026 r. wyniosła 9 562,88 zł brutto. Do kalkulacji wykorzystuje się też m.in. prognozowaną inflację oraz realny wzrost gospodarczy. Płaca minimalna musi wzrosnąć w stopniu co najmniej równym prognozowanemu wskaźnikowi cen. Do tego, jeśli płaca minimalna jest niższa niż połowa średniej krajowej, w wyliczeniach uwzględnia się też część realnego wzrostu gospodarczego.

Relacja proponowanego minimalnego wynagrodzenia za pracę w 2027 roku do prognozowanego przeciętnego wynagrodzenia (10 033 zł) wynosi 49,3%

„Wysokość minimalnego wynagrodzenia za pracę w 2026 r. (4806 zł), od której obliczana jest wysokość przeciętnego minimalnego wynagrodzenia za pracę na 2027 r., jest wyższa niż połowa (50,3%) przeciętnego wynagrodzenia w I kwartale 2026 r. (9562,88 zł), w związku z tym przy obliczaniu ustawowego minimum w 2027 r. nie uwzględniono 2/3 prognozowanego realnego przyrostu PKB. Relacja proponowanego minimalnego wynagrodzenia za pracę w 2027 r. (4950 zł) do prognozowanego na 2027 r. przeciętnego wynagrodzenia w gospodarce narodowej (10 033 zł) wynosi 49,3%. Dzięki wzrostowi minimalnego wynagrodzenia za pracę zostanie zachowana siła nabywcza dochodów pracowników otrzymujących najniższe wynagrodzenia" – czytamy w projecie rozporządzenia.

Przedstawiciele pracodawców już kilka miesięcy temu prognozowali, że przyszłoroczna płaca minimalna nie przekroczy 5000 zł brutto.

– Zakładam, że średnie wynagrodzenie w przyszłym roku wyniesie około 10 000 zł, a mediana płac 8000 zł, więc minimum w tym ujęciu wyniosłoby 5000 zł lub 4800 zł brutto. W tym zestawieniu kwota wynikająca z polskiej ustawy, o ile nie zostanie dodatkowo podniesiona z powodów politycznych, po raz pierwszy od kilku lat znajdzie się w przedziale wyznaczonym punktami odniesienia. Nawet wtedy relacja płacy minimalnej do średniej i mediany pozostanie powyżej większości państw Unii Europejskiej. Uwzględniając poziom cen w Polsce, nasze minimum jest siódmym największym spośród 27 państw Unii. Przed nami są tylko Niemcy, Francja, Irlandia i kraje Beneluksu – zaznaczał Kamil Sobolewski, główny ekonomista Pracodawców RP.

Przypomnijmy też, że Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej początkowo postulowało wyższy poziom minimalnego wynagrodzenia – wskazywało kwotę 4986 zł brutto. Resort finansów prezentował bardziej powściągliwe stanowisko i opowiadał się za kwotą 4926,15 zł.

Podwyższenie wysokości minimalnego wynagrodzenia za pracę do kwoty 4950 zł spowoduje wzrost wydatków budżetu państwa w 2027 roku o ok. 424,7 mln zł w skali roku, z tytułu finansowania niektórych wynagrodzeń, składek i świadczeń, których wysokość relacjonowana jest do wysokości minimalnego wynagrodzenia za pracę, z tego:

- składki na ubezpieczenia społeczne osób duchownych (około 8,5 mln zł);
- składki na ubezpieczenie emerytalne osób sprawujących osobistą opiekę nad dzieckiem (ok. 0,3 mln zł);
- składki na ubezpieczenie emerytalne i rentowe osób przebywających na urlopach wychowawczych (ok. 2,0 mln zł);
- wynagrodzenia za pracę skazanych (ok. 8,7 mln zł);
- składki na ubezpieczenie zdrowotne za strażaków Państwowej Straży Pożarnej w służbie kandydackiej (ok. 0,1 mln zł);
- składki na ubezpieczenie zdrowotne za funkcjonariuszy Służby Więziennej w służbie kandydackiej (ok. 0,03 mln zł);
- składki na ubezpieczenia emerytalne, rentowe i wypadkowe oraz na ubezpieczenie zdrowotne osób wykonujących pracę na podstawie umowy uaktywniającej (ok. 1,6 mln zł);
- świadczenia pielęgnacyjne wraz ze składkami emerytalno-rentowymi, zdrowotnymi oraz kosztami obsługi (ok. 403,5 mln zł).

Kwota 424,7 mln zł nie obejmuje 14,6 mln zł przeznaczonych na sfinansowanie wzrostu wynagrodzeń pracowników sfery budżetowej zarabiających poniżej kwoty 4950 zł.

Całkowity miesięczny koszt zatrudnienia pracownika dla przedsiębiorcy wyniesie około 5964 zł

Podwyżka płacy minimalnej w 2027 roku do 4950 zł brutto, a minimalnej stawki godzinowej do 32,30 zł, będzie kosztować duże firmy ponad 320 mln zł, a małe i średnie ponad 2,9 mld zł rocznie – wyliczyło MRPiPS. Obywatele mają zyskać około 2,2 mld zł. W Polsce w 2026 roku płacę minimalną pobiera około 3 milionów osób.

Podwyżka oznacza też, że całkowity miesięczny koszt zatrudnienia pracownika dla przedsiębiorcy wyniesie około 5964 zł.

W ciągu ostatnich 10 lat minimalne wynagrodzenie za pracę wzrosło o 3056 zł – z 1750 zł w 2015 roku. Największy wzrost wystąpił w 2023 i 2024 roku, kiedy kwotę tę podwyższano dwukrotnie w ciągu roku. Wynikało to z przepisów ustawowych, które mówią, że jeżeli prognozowany na następny rok wskaźnik cen towarów i usług konsumpcyjnych ogółem wynosi co najmniej 105 proc., ustala się dwa terminy zmiany wysokości minimalnego wynagrodzenia oraz wysokości minimalnej stawki godzinowej: od 1 stycznia i od 1 lipca.

eprasa.pl 808d882ec6

FINANSE

Europa ściąga rezerwy bliżej siebie

Holandia „przetransportowała" niedawno z USA i Kanady ponad 80 ton złota bliżej swojego kraju. Wcześniej podobny ruch zrobiły Francja i Niemcy

Marek Knitter

Polska również posiada część kruszcu w USA. Czyżby banki centralne przygotowywały się na świat, w którym tradycyjna trasa transportowa może nagle stać się niedostępna?

Holandia zmienia rozmieszczenie rezerw złota

De Nederlandsche Bank (DNB) przeniósł około 86 ton złota, zmieniając strukturę geograficzną swoich rezerw. Operacja przeprowadzona między marcem a sierpniem 2026 roku objęła kruszec znajdujący się wcześniej w Nowym Jorku i Ottawie (Kanada). Nie oznaczało to jednak wyłącznie fizycznego transportu sztab złota przez Atlantyk.

Jak wynika z przedstawionych informacji, DNB sprzedał prawie 59 ton złota przechowywanego w Nowym Jorku i kupił odpowiadającą ilość w Londynie. Kolejne 27 ton zostało fizycznie przetransportowanych z USA i Kanady do Holandii, a równoważna ilość złota została przeniesiona z Zeist do Londynu.

Holandia posiada łącznie 612,4 tony złota. Przed operacją 31,3 proc. rezerw znajdowało się w Nowym Jorku, 19,7 proc. w Ottawie, 18,1 proc. w Londynie, a 30,8 proc. w centrum gotówkowym DNB w Zeist. Po zmianach udział Londynu wzrósł do 32,1 proc., natomiast udział Nowego Jorku spadł do 18,5 proc., a Ottawy do 18,5 proc.

Według niezależnego ekonomisty operacja nie była jedynie logistycznym przesunięciem metalu. DNB miał przy okazji sprawdzać różne możliwości transportu złota na wypadek przyszłych kryzysów.

DNB otwarcie stwierdził, że to doświadczenie może okazać się przydatne, jeśli złoto będzie musiało być ponownie przetransportowane podczas kolejnego kryzysu, a jedna z dostępnych metod nie będzie już możliwa. Banki centralne nie przeprowadzają ćwiczeń kryzysowych bez uwzględnienia sytuacji kryzysowej. Przygotowują się na świat, w którym tradycyjna trasa transportowa może nagle stać się niedostępna.

Płynność i ryzyko geopolityczne

Oficjalnym argumentem za zwiększeniem udziału Londynu jest przede wszystkim płynność. Londyn pozostaje największym centrum pozagiełdowego handlu złotem, a przechowywany tam kruszec spełnia standardy Good Delivery, co ułatwia jego szybką sprzedaż, wymianę czy wykorzystanie w transakcjach.

Prezes DNB Olaf Sleijpen podkreślił znaczenie przygotowania na sytuacje kryzysowe.

– Zakładamy, że nigdy nie będziemy musieli używać złota, ale mimo to konieczne jest wzmocnienie naszej odporności i gotowości. Złoto jest ostatecznym punktem zaufania, który może pokryć ekstremalne ryzyka systemowe – powiedział niedawno Olaf Sleijpen.

Na decyzję Holandii należy jednak patrzeć również w szerszym kontekście geopolitycznym. Były wicepremier Janusz Piechociński zwrócił uwagę, że zmiana rozmieszczenia rezerw nie jest odosobnionym przypadkiem. Wskazał, że podobne działania podejmowały wcześniej Francja i Niemcy, a Indie zwiększają udział złota przechowywanego we własnym kraju.

„To nie jest odosobnione zdarzenie – sygnalizuje fundamentalną zmianę w postrzeganiu bezpieczeństwa rezerw przez państwa. Banki centralne stawiają na fizyczną kontrolę, dostęp do płynności i niezależność geopolityczną ponad wygodę" – napisał Piechociński w serwisie X.

Według przedstawionych przez niego danych Francja w styczniu 2026 roku przewiozła z Nowego Jorku 129 ton złota, natomiast Niemcy w latach 2013-2017 przeniosły ponad 600 ton z Nowego Jorku do Frankfurtu. Światowa Rada ds. Złota wskazuje z kolei na wzrost odsetka banków centralnych zwiększających krajowe zasoby kruszcu – z 7 do 19 proc.

Europa coraz bardziej obawia się ryzyka

Ruch holenderskiego banku centralnego następuje w czasie wzrostu napięć geopolitycznych. Michał Tekliński, ekspert rynku złota w Goldenmark, zwraca uwagę m.in. na wydarzenia na Bliskim Wschodzie i ich wpływ na rynki finansowe.

„Ostatni tydzień obfitował w wydarzenia podbijające globalny indeks ryzyka geopolitycznego. Na Bliskim Wschodzie doszło do wznowienia wymiany ognia między USA a Iranem, co przełożyło się na wzrost cen ropy Brent powyżej 90 USD za baryłkę. Dla rynku złota ma to podwójne znaczenie: z jednej strony napięcia geopolityczne zwykle wspierają popyt na aktywa bezpiecznej przystani, z drugiej droższa ropa podnosi ryzyko kolejnej fali inflacji" – wskazuje Tekliński w komentarzu przesłanym Stefie Biznesu.

Ekspert zwraca także uwagę na wydarzenia w Europie, w tym pożary w zakładzie WB Electronics w Skarżysku-Kamiennej oraz firmie JFG Composites w Lublinie. W pierwszym przypadku prokuratura bada możliwy udział obcego wywiadu i czyn o charakterze terrorystycznym. W Niemczech rząd obwinił natomiast Rosję za próbę ataku dronem z ładunkiem wybuchowym na lotnisku Leipzig/Halle.

W takim otoczeniu decyzja DNB może być odczytywana jako element szerszego przygotowania banków centralnych na sytuacje, w których dostęp do aktywów przechowywanych za granicą mógłby zostać utrudniony.

Przeniesienie części złota do Londynu nie eliminuje oczywiście ryzyka geopolitycznego. Pokazuje jednak, że banki centralne coraz większą wagę przywiązują do tego, gdzie fizycznie znajduje się ich kruszec, jak szybko można go wykorzystać oraz czy w sytuacji kryzysowej dostęp do niego pozostanie możliwy.



FOT. PIXABAY

Podobne działania podejmowały wcześniej Francja i Niemcy, a Indie zwiększają udział złota przechowywanego we własnym kraju

NBP ma już ponad 640 ton kruszcu. Gdzie jest przechowywane?

Polska szybko zwiększa rezerwy złota. Narodowy Bank Polski ma już ponad 640 ton kruszcu, a docelowo chce zwiększyć zasób do 700 ton. Część polskiego złota znajduje się jednak poza granicami kraju: w Londynie i Nowym Jorku.

NBP zdecydował się na dywersyfikację miejsc przechowywania rezerw. Część kruszcu znajduje się w skarbcach w Polsce, część w Banku Anglii w Londynie, a część w Banku Rezerwy Federalnej w Nowym Jorku.

Strategia ta została szczególnie mocno zrealizowana w 2019 roku, kiedy NBP sprowadził do kraju 100 ton złota przechowywanego wcześniej w Londynie. Jednocześnie część rezerw pozostała za granicą. NBP wskazywał, że dywersyfikacja miejsc przechowywania zwiększa bezpieczeństwo oraz pozwala zachować dostęp do światowych rynków finansowych.

To właśnie zagraniczne lokalizacje polskich rezerw nabierają znaczenia w kontekście decyzji innych banków centralnych.

Rosnące rezerwy wpisują się jednak w szerszy światowy trend. Banki centralne zwiększają zainteresowanie złotem jako aktywem, które nie jest bezpośrednio zobowiązaniem innego państwa. Jednocześnie sposób przechowywania kruszcu staje się coraz ważniejszy zarówno ze względu na płynność, jak i ryzyko geopolityczne.

BANKI

Banki pomagają w obsłudze długu publicznego. Mimo to są chłopcem do bicia

oprac. Dorota Mariańska, Paweł Zielewski

Według dr. Tadeusza Białka, prezesa Związku Banków Polskich, politycy zamiast obciążać sektor bankowy ponad miarę, powinni skupić się na kancelariach odszkodowawczych.

– Te kancelarie, które, w cudzysłowie, straciły kredyt odbiorców frankowych, teraz znalazły sobie nowe źródło przychodu. Sankcja kredytu darmowego to jest bardzo dobry przykład na takie jaskrawo instrumentalne nadużycie instytucji ochrony konsumenta – powiedział szef ZBP.

Z dr. Tadeuszem Białkiem rozmawialiśmy podczas tegorocznego Forum Ekonomicznego w Karpaczu.

– Kancelaria odszkodowawcza płaci klientowi 10-15 procent za roszczenia. Następnie dochodzi, ale już na swój rachunek, na swój zysk 100 procent wartości roszczenia i nazywa to ochroną konsumenta – podkreślił nasz rozmówca.

Jego zdaniem „mamy do czynienia z modelem biznesowym zarabiania pod płaszczykiem ochrony konsumenta, a to znacząco odbija się na kwestii niezbędnych rezerw, które sektor bankowy musi generować".

– Przypomnijmy, że cały problem kredytów frankowych kosztował sektor bankowy 100 miliardów złotych. Przecież to jest ogromna suma pieniędzy, która mogłaby służyć gospodarce. Tymczasem służyła bardzo wąskiemu gronu osób zainteresowanych osiągnięciem nieproporcjonalnych zysków w ramach prowadzonych spraw sądowych w kontekście ewentualnych nieprawidłowości stwierdzanych przez sądy, dotyczących przeliczania kursów walut – powiedział.

A w jakiej kondycji jest sektor bankowy w Polsce? Tadeusz Białek zwrócił uwagę, że z jednej strony, po zwiększeniu CIT-u, efektywna stopa opodatkowania sektora wzrosła do 45 proc., z drugiej strony polski sektor bankowy w ponad 50 proc. obsługuje potrzeby pożyczkowe Skarbu Państwa.

– Sektor bankowy pomaga państwu w obsłudze długu publicznego, posiadając w swoich aktywach najwięcej w Unii Europejskiej ze wszystkich sektorów bankowych papierów dłużnych Skarbu Państwa. To jest ponad 25 procent wszystkich aktywów sektora. To jest niesłychana liczba, pokazująca ogromne zaangażowanie sektora bankowego w pomoc państwu w obsłudze długu. Tymczasem słyszymy ze strony niektórych ministrów kolejne propozycje: a może znowu sięgnijmy do kieszeni sektora? W mojej ocenie jest to wysoce nieodpowiedzialne – powiedział szef Związku Banków Polskich.

eprasa.pl 808d882ec6

HISTORIA

Złodzieje z bezpieki

Dla prostych, niewykształconych, najczęściej wywodzących się z biedoty funkcjonariuszy UB, którzy niespodziewanie zyskali olbrzymią władzę, pokusa wykorzystania jej dla własnej korzyści była spora...

Filip Musiał

Być może ta pokusa największa była na samym początku, w 1944 i 1945 r., gdy „klasowo bliscy" przedstawiciele dotychczasowych społecznych nizin zostawali oficerami wszechmocnej, jak wówczas sądzono, bezpieki. Część z nich obejmowała funkcje kierownicze – nie tylko im się wydawało, ale rzeczywiście stawali się panami życia i śmierci. Decydowali o tym kto trafi do aresztu, kto i jak będzie torturowany, czasem nawet o tym kto i na ile lat zostanie skazany. O przekonanie, że świat leży u ich stóp i mogą wszystko pozostając bezkarnymi, nie było trudno.

Tymczasem kierownictwo resortu starało się przynajmniej częściowo opanować falę przestępczości szerzącej się wśród funkcjonariuszy. Wynikało to z przyczyn bardzo pragmatycznych – niepotrzebnie uderzało w wizerunek komunistycznej władzy. Część przestępstw ukrywano i tuszowano, inne – jeśli popełniający je funkcjonariusz miał słabą pozycję w resorcie, albo okoliczności sprawy powodowały, że nie chciano bez potrzeby kompromitować władzy – oddawano pod sąd. Jak wynika z resortowych statystyk większość spraw kończyła się co najwyżej karami dyscyplinarnymi. Na przykład w 1946 r. do pionu ds. funkcjonariuszy w skali ogólnopolskiej wpłynęło 12355 spraw, rozpatrzono 10102. Do sądu skierowano zaś... 1500 z nich. Pozostałe kończyły się umorzeniem, karami dyscyplinarnymi czy wydaleniem z resortu.

Byłe województwo krakowskie nie odbiegało od tego obrazu. W 1945 r., po wkroczeniu Armii Czerwonej, gdy przez Małopolskę przelała się fala sowieckich zbrodni – zabójstw, gwałtów, pobić i okaleczeń, kradzieży, niszczenia dobytku – równolegle kształtowała się nowa hierarchia władzy. Siły Polskiego Państwa Podziemnego reprezentujące prawowite, konstytucyjne władze zostały rozbite. Sowieci zaś zainstalowali uzurpatorską administrację komunistyczną. Na jej straży stać mieli funkcjonariusze tworzonego na wzorcach sowieckich Urzędu Bezpieczeństwa. W terenie często funkcjonariusze UB zajmowali pozycję dominującą, początkowo także wobec struktur partii komunistycznej. Dopiero w kolejnych miesiącach i latach zwierzchność partii nad bezpieką stała się oczywistością.

Skok na chatę

Najpowszechniejszym wśród funkcjonariuszy UB przestępstwem były kradzieże i wykorzystywanie stanowiska do uzyskiwania korzyści majątkowych. Jedna z większych grupowych spraw tego typu z 1945 r. dotyczyła funkcjonariuszy Miejskiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (MUBP) w Krakowie. Zamieszani w nią funkcjonariusze trafili przed sąd i zostali skazani. Głównym oskarżonym był kierownik MUBP – Roman Szachtej. Wojskowy Sąd Rejonowy w Krakowie – przed którym skazywano także funkcjonariuszy aparatu represji, ale który przede wszystkim był narzędziem do walki z działaczami niepodległościowymi, orzekał bowiem w tak zwanych sprawach politycznych – skazał Szachteja na sześć lat więzienia, jednocześnie wyrok złagodził na mocy amnestii do roku i zaliczył mu w poczet kary rok spędzony w areszcie. Szachteja uznano winnym, że „w czasie od 12.3.1945 r. do 5.6.1945 r., a więc w czasie wojny, w Krakowie na stanowisku kierownika WUBP [właśc. MUBP – przyp. FM] dopuścił się nadużycia władzy, ze względu na korzyść osobistą i z innych pobudek osobistych przez to, że bezprawnie, bez zezwolenia właściwych władz z podległego jego urzędowi magazynu depozytowego i magazynu rzeczy zakwestionowanych u osób aresztowanych pod różnymi zarzutami, wydał pracownikom MUBP różne rzeczy wartościowe i drogocenne". Mówiąc inaczej, po prostu kradł rzeczy z depozytu i rozdzielał je swoim kolegom. Co więcej skazano go również za zagarnięcie 10 tys. złotych, jak bowiem stwierdzono: „polecił podwładnemu sobie urzędnikowi wypłacić z zakwestionowanej kwoty 33 000 zł kwotę 10 000 (dziesięć tysięcy) złotych na wydatki agenturalne i kwoty tej ani nie pokwitował, ani też z niej nie wyliczył się".



FOT. IPN

Roman Szachtej - kierownik Miejskiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Krakowie, skazany za nadużycia finansowe

Drugi oskarżony w tej sprawie Stanisław Podworski – komendant gmachu MUBP w Krakowie – został skazany za to, że bezprawnie zajął mieszkanie kobiety, którą zatrzymano pod zarzutem podpisania volkslisty (czego jej nie udowodniono). Skazano go też za to, że zakazywał swym podwładnym wpisywania do protokołów depozytowych wartościowych rzeczy, które zakwestionowano u aresztowanych. Co oczywiście miało ułatwić „popełnienie nadużyć ze wspomnianymi wartościowymi depozytami". Skazano go także za to, że „będąc kierownikiem magazynu depozytowego MUBP przywłaszczył sobie powierzone mienie".

Z kolei Antoni Koral – kierownik Sekcji 7 MUBP w Krakowie – został skazany za bezprawne zajęcie dwóch mieszkań oraz bezprawną konfiskatę biżuterii w czasie dokonywanej rewizji w mieszkaniu. Biżuteria ta trafić miała do Podworskiego. Także Michała Jagłę – brygadiera aresztowań Sekcji 8 MUBP w Krakowie i Romana Laskę, funkcjonariusza tego urzędu, skazano za bezprawne zajęcie mieszkania. Słowem, ubecy z miejskiego urzędu wprowadzali się do mieszkań osób, które aresztowano pod zarzutem współpracy z niemieckim okupantem – chociaż stawiane im zarzuty często nie potwierdzały się.

Nie były to przypadki odosobnione. Jak pisał w związku z procesem funkcjonariuszy MUBP Eugeniusz Pękała, sekretarz w Kierownictwie Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Krakowie: „Wiadomym było, że Kierownictwo WUBP w Krakowie w fazie początkującej oficjalnie zezwoliło na wydanie rzeczy poniemieckich zdeponowanych w magazynach Bezpieczeństwa wśród pracowników najbardziej tego potrzebujących, gdyż byli to ludzie rekrutujący się w większej części z kadr partyzanckich lub też frontowców, którzy byli bardzo zniszczeni pod względem odzieży. Zaznaczam również, że przeprowadzone śledztwa we wszystkich Urzędach Bezpieczeństwa wykażą te same fakty o które dziś oskarżony jest ppor. Szachtej Roman".

Sprawa była o tyle powszechna, że z końcem 1948 r. dyrektor Gabinetu Ministra Bezpieczeństwa Publicznego wydał okólnik, w którym zakazywał wprowadzania funkcjonariuszy UB do mieszkań po aresztowanych osobach. Podkreślał w nim m.in., że „Tego rodzaju postępowanie może wywołać niewłaściwe komentarze miejscowego społeczeństwa [...], a tym samym wywołać szkody polityczne".

Nie wyjątek, lecz reguła

Kierownika PUBP w Białej Władysława Juźwiaka skazano za to, że „przekraczając granice swych uprawnień i pełnomocnictw sprzedał dla własnej korzyści dwa samochody i motocykl[,] używał do swych prywatnych wyjazdów samochodu służbowego oraz rozdawał funkcj[onariuszom] PUBP w Białej skonfiskowane mienie poniemieckie jak: ubrania, płaszcze, futra, zegarki i kupony materiałów".

Zarzuty kradzieży – dokonywanych w 1945 r. – stawiano jeszcze wielu innym funkcjonariuszom, chociaż sprawy często kończyły się umorzeniem. Tak było z ubowcami z PUBP w Olkuszu: Marianem Okrajnią, Andrzejem Smylą i Janem Ślusarczykiem oraz ich przełożonym, szefem PUBP w Olkuszu Stefanem Kocjanem. Jak ustalił prokurator Wojskowej Prokuratury Rejonowej w Krakowie – na polecenie Kocjana wymienieni funkcjonariusze przeprowadzili w sierpniu 1945 r. rewizję domową, a część zakwestionowanych rzeczy podzielili między siebie. Postępowanie wobec nich zostało umorzone, bowiem „przeprowadzając rewizję wykonali rozkaz swego b[yłego] szefa".

Podobnie stało się z przypadkiem Stefana Mańkuta, którego podejrzewano o to, że „pobrał bezprawnie z magazynu depozytowego PUBP w Myślenicach przedmioty stanowiące własność Państwa, a mianowicie rzeczy pochodzące z rewizji u osób podejrzanych o współpracę z Niemcami". Sprawę umorzono na mocy amnestii.

Rabunek rzeczy „poniemieckich" wydawał się być może funkcjonariuszom UB jakimś wykoślawionym przejawem sprawiedliwości dziejowej. A może sądzili, że za osobami oskarżanymi o współpracę z okupantem nikt się nie ujmie, można więc w tym przypadku działać bezkarnie.

Nie tylko mienie poniemieckie

Rabowano jednak nie tylko osoby podejrzewane o współpracę z niemieckim okupantem. Aleksandra Szczepanika, funkcjonariusza Wydziału I WUBP w Krakowie skazano za obrabowanie – wspólnie z dwoma oficerami „ludowego" WP – trzech osób narodowości żydowskiej w Krakowie. Zajście zaczęło się w bufecie dworca kolejowego, gdzie wezwano patrol celem wylegitymowania podróżujących Żydów, po czym po wyprowadzeniu ich na zewnątrz, patrol został odprawiony, „a sprawcy poprowadzili pokrzywdzonych ulicami" i ukradli im pieniądze oraz bagaże. Przy czym Szczepanikowi zarzucano kradzież aż 150 tys. zł.

Zbliżona była sprawa obejmująca czterech funkcjonariuszy PUBP w Nowym Sączu: Wojciecha Janczyka, Edwarda Knapika, Stefana Pustułkę i Wojciecha Trzaskosia. Podejrzewano ich o to, że 10 września 1945 r. na stacji kolejowej w Nowym Sączu przeprowadzając rewizję „zabrali bezprawnie bagaż" rewidowanej kobiety. Postępowanie jednak umorzono na mocy amnestii.

Zastanawiająca jest sprawa Rudolfa Krzemienia, funkcjonariusza PUBP w Białej, który został zatrzymany 21 czerwca 1945 r. i był podejrzewany o bezprawną rewizję dokonaną razem z sowieckim oficerem, jednak jak zanotowano w dokumentach: „dalszego biegu sprawy brak".

Wykorzystywanie stanowiska służbowego do kradzieży było najpowszechniejszym przestępstwem jakie zarzucano funkcjonariuszom UB w województwie krakowskim w 1945 r. A przecież ubowcy zdobywali łupy także później...

eprasa.pl 808d882ec6

POLICE

Seks terapia przez śmiech



FOT. ARCHIWUM

19 września o godz. 18 w Miejskim Ośrodku Kultury pokazana zostanie komedia „Seks dla opornych"

Opr. Redakcja

Co zrobić, kiedy po latach wspólnego życia namiętność gdzieś znika, codzienność wygrywa z romantyzmem, a małżonkowie zaczynają funkcjonować bardziej obok siebie niż ze sobą? Można wybrać się na terapię. Można też spróbować poradzić sobie samemu.

19 września o godz. 18 w Miejskim Ośrodku Kultury pokazana zostanie komedia „Seks dla opornych", która właśnie od takiego małżeńskiego kryzysu rozpoczyna swoją opowieść.

Alice i Henry Lane są małżeństwem z wieloletnim stażem. Znają się doskonale, wspólnie przeżyli wiele lat, ale z ich związku zaczęły znikać spontaniczność, bliskość i dawna fascynacja. Rutyna zrobiła swoje. Bohaterowie nie zamierzają jednak od razu się poddawać. Zamiast korzystać z kosztownej terapii, postanawiają wziąć sprawy we własne ręce.

I właśnie wtedy zaczynają się problemy – oraz komedia.

„Seks dla opornych" kanadyjskiej dramatopisarki Michele Riml bierze pod lupę temat dobrze znany wielu parom: co dzieje się ze związkiem, kiedy pierwsze emocje dawno opadły, a wspólne życie zostaje zdominowane przez przyzwyczajenia? Sztuka opowiada o pragnieniach, wzajemnych oczekiwaniach, nieporozumieniach i próbach odbudowania bliskości. Robi to jednak bez ciężaru psychologicznego dramatu, wykorzystując serię niezręcznych, zabawnych i zaskakujących sytuacji.

Publiczność obserwuje więc dwoje ludzi, którzy próbują ponownie znaleźć drogę do siebie, przy okazji odkrywając, że rozmowa o uczuciach i potrzebach po wielu latach wspólnego życia wcale nie musi być łatwa. Pomagają dystans, autoironia i umiejętność śmiania się także z własnych słabości.

Przedstawienie reklamowane jest jako „komedia terapeutyczna". Za jego realizacją stoją producenci znani również z „Cudownej terapii", a oba tytuły łączy spojrzenie na relacje damsko-męskie przez pryzmat humoru. Nie trzeba jednak znać wcześniejszego spektaklu – „Seks dla opornych" jest samodzielną historią.

Spektakl wyreżyserował Dariusz Taraszkiewicz, za scenografię odpowiada Helene Le Fleur, a muzykę przygotowali Zespół Ciepłe Popołudnie i Ola Dzierżawska. Tekst Michele Riml przełożyła Hanna Szczerkowska.

W rolę Henry'ego Lane'a wymiennie wcielają się Zbyszek Kozłowski, Tomasz Ciachorowski, Artur Pontek lub Bilguun Ariunbaatar, natomiast Alice Lane grają Hanna Kochańska lub Edyta Torhan.

„Seks dla opornych" zostanie pokazany 19 września o godz. 18 w sali widowiskowej Miejskiego Ośrodka Kultury.

KOSZALIN

Granie z pamięci. Bez pulpitów i bez partytur. Tylko w Koszalinie

Redakcja

Baltic Sea Philharmonic występuje z pamięci – bez pulpitów, bez partytur. Wszyscy muzycy, przez cały koncert.



FOT. ORGANIZATOR

Piątek, 17 września, Filharmonia, godz. 18

Zespół, w którym różne szkoły gry i tradycje wykonawcze spotykają się i tworzą jedno, wspólne brzmienie. Przez niemal dwie dekady orkiestra koncertowała od Berlina i Paryża po Londyn i Hongkong. Współpracowała z Kurtem Masurem i Neeme Järvim, a także z Jonasem Kaufmannem, Gidonem Kremerem, Julią Fischer, Fazilem Sayem, Danielem Hope'em.

SŁUPSK

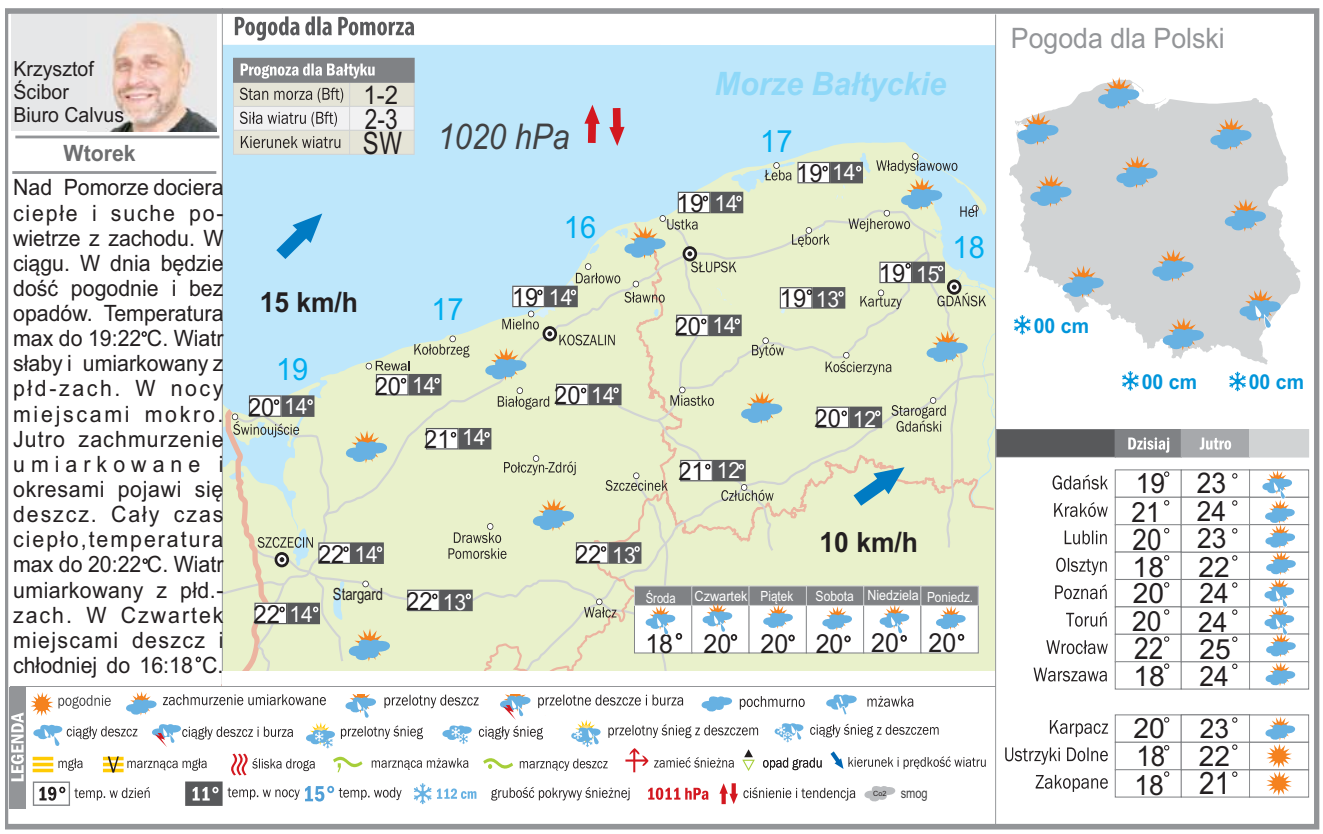
Od starej wampirzycy po walkę o dziecko

Redakcja

Mariusz Machelski, mieszkaniec gminy Kobylnica, napisał książkę „Przebudzenie, opowieść nieśmiertelnej" będącą formą prawdziwej walka ojca o zdrowie własnego dziecka.

To opowiadanie o prawie 700-letniej wampirzycy, która jako człowiek budzi się w szpitalu po swoim zasłabnięciu i będąc pod wpływem leków przypomina sobie wydarzenia ze swojego życia. Jej historia zaczyna się w połowie XIV wieku i zatacza swój czasowy krąg. Czwartek, Biblioteka, godz. 17

POGODA



AUTOREKLAMA

strona zdrowia



Czytaj dla zdrowia

stronazdrowia.pl

DROBNE

Nieruchomości

LOKALE UŻYTKOWE - KUPIĘ

KUPIĘ Twój problem z udziałem w nieruchomości, spadku ! Nie wiesz co robić, nie dogadujesz się z rodziną, współwłaścicielem? Sprzedaj mi swój udział ! 602738759

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie przez Internetowe Biuro Ogłoszeń. **Bez wychodzenia z domu.**



ibo.polskapress.pl

eprasa.pl 808d882ec6

PROGRAMOWO



G. 16:50

Szpital św. Anny

TVN

Daria wraca ze szpitala z nowo narodzoną córeczką, jednak codzienność z noworodkiem szybko okazuje się większym wyzwaniem, niż się spodziewała. Daria czuje, że ją to przerasta i prosi Krzystofa o ratunek. Tymczasem w szpitalu lekarze walczą o życie pacjentki z podejrzeniem zawału. Kaja, po nocy spędzonej z Wiktorem, nie potrafi odnaleźć się w nowej sytuacji. Wypisana do domu Sabina obawia się samotności, a pozornie błahy przypadek młodej kobiety prowadzi do odkrycia poważnego problemu zdrowotnego u jej przyjaciółki.

G. 16:55

Gliniarze Śląsk

Polsat

W Dąbrowie Górniczej właściciel firmy windykacyjnej zostaje napadnięty. Sprawcy ciężko ranią mężczyznę i uciekają z miejsca zdarzenia. Gutek oraz Igor Kowalski szybko trafiają na ślad samochodu napastników i zatrzymują jednego ze nich. Podejrzanym staje się sąsiad, z którym ofiara miała spór. Kiedy jednak biznesmen umiera w szpitalu, policjanci odkrywają, że zabójstwo mógł zlecić ktoś inny. Igor kontynuuje prywatne śledztwo i zbliża się do Mitręgi.



G. 20:15

Na Wspólnej

TVN

Julka – po dwóch tygodniach odwyku – za zgodą terapeuty wraca do szkoły. Ania się martwi, ale Igor jest pełen wiary. Tymczasem Nowakówna nawet nie wchodzi do szkoły, tylko idzie prosto do dilera. Kiedy ojciec przywozi ją do domu, jest pod wpływem. Żona Gwiazdy znika. Biznesmen boi się, że ją porwano. Okazuje się, że Marcelina przeprowadza wywiad z... Brzozowskim! Prorektor przed kamerami przyznaje się do wszystkiego. W tym czasie policja aresztuje Jana Rybę a Sandra jak niepyszna wynosi się z redakcji. Danuta przeprasza męża i tłumaczy mu całą sytuację. Janusz również chce Markowi wszystko wyjaśnić. Na spotkanie przychodzi z niczego nieświadomą Halinką! Teresa postanawia wcielić w życie pomysły – umawia się z mężem na randkę w hotelu. Przebrana w seksowny strój i różową perukę, leżąc w ponętnej pozie – czeka na Rafała.



G. 20:30

Felicita

TVP 1



Po kolacji u Giulii Zośka dzwoni do Ewki i postanawia wrócić do Polski. Oliwia przed wyjazdem spotyka się z Davide. Ich spotkanie kończy się pierwszym pocałunkiem. Zośka poznaje Stellę, babcię Marca, która mocno przeżywa rozwód wnuka. Po powrocie Zośka opowiada Jagodzie i Ewce o swoich odkryciach i wspólnie rozpoczynają poszukiwania dokumentów Kamila.

G. 20:50

M JAK MIŁOŚĆ

TVP 2

Kinga wyznaje Piotrowi, że wyczuła w piersi guzek. Od razu jadą do specjalisty na badania. Filarska trafia do szpitala wskutek upadku ze schodów. Bliźniaczki nagle uciekają z zajęć na basenie przekonane, że babcia miała wypadek z ich winy. Bogna znów wybiera się do Warszawy i zapowiada Mateuszowi, że może zostać nawet na całą noc. Zmienia zdanie, gdy widzi Mostowiaka z Majką. Jest przekonana, że jej wybranek kocha inną. Tymczasem Tomek wyznaje Majce, że chce być obecny w życiu syna – pytając ukochaną, czy jest w stanie to zaakceptować. Matylda umawia się na randkę z chłopakiem, którego poznała w sieci. Janek wspiera koleżankę i w imię przyjaźni jest gotów nawet zmienić się w jej stylistę, ochroniarza oraz fryzjera. Michał przedstawia bratu i studentom Jamesa Waltersa – amerykańskiego weterana z Afganistanu, który uratował mu życie.



G. 15:55

Gliniarze

Polsat

W salonie fryzjerskim dochodzi do tragedii. Jedna z pracownic zakładu zostaje brutalnie uduszona. Trop prowadzi policjantów do agresywnego klienta, ale napotykają poważną przeszkodę. Mężczyzna bowiem wydaje się mieć niepodważalne alibi. Śledztwo prowadzi policyjnych detektywów do szemranego towarzystwa z półświatka i... do bezwzględnych czyścicieli kamienic. To rodzi jeszcze więcej pytań... Czy funkcjonariuszom uda się ustalić, kto i dlaczego zabił spokojną fryzjerkę?

G. 21:50

Na sygnale

TVP 2

Doktor Lisicki jedzie z kolegami na wezwanie do wypadku w skateparku. Na miejscu okazuje się, że chodzi o zwichnięcie barku. Zespół doktora Banacha walczy za to o życie mężczyzny z zatorowością płucną, natomiast ekipa doktora Góry próbuje pomóc kobiecie z udarem. Dramat zaczyna się, gdy chorzy trafiają na SOR w Leśnej Górze. Doktor Górska musi podjąć trudną decyzję – oboje pacjenci potrzebują tego samego leku, a szpital ma dawkę tylko dla jednej osoby.

eprasa.pl 808d882ec6

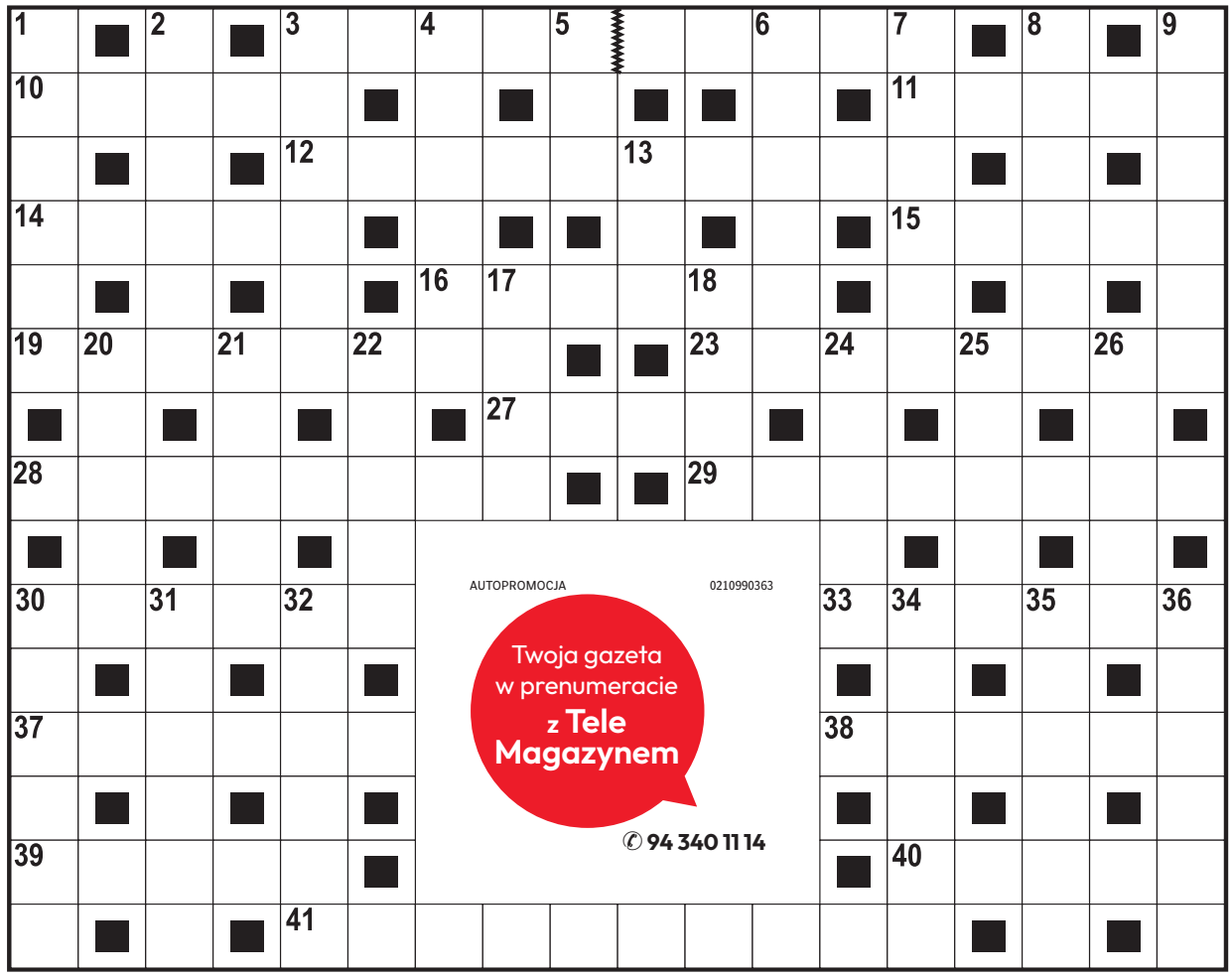
KRZYŻÓWKA NR 142

Poziomo:

3) amatorska lub sportowa hipika,
10) …-Zdrój, „Miasto Dzieci Świata”,
11) przeświadczenie o prawdziwości dogmatów,
12) wyszukana grzeczność, elegancja,
14) nadana nazwa, określenie,
15) wykonuje prace podwodne,
16) jednokółka na budowie,
19) 4-kołowy, odkryty pojazd konny na resorach,
23) Hans Christian, autor baśni „Dziewczynka z zapałkami”,
27) „Zaklęty …”, polski serial historyczny,
28) „… są wieczne”, film z agentem 007,
29) skrzydlaty „lekarz” drzew,
30) odgłos łamania chrustu,
33) ubogi jak mysz kościelna,
37) ptak z długą szyją,
38) świadomie wprowadza w błąd, szachraj,
39) noga sarny dla myśliwego,
40) szkocki instrument muzyczny,
41) współpracuje z okupantem.

Pionowo:

1) wysoki dostojnik kościelny,
2) ogół aktorów grający w sztuce,
3) imię córki inżyniera Karwowskiego,
4) dodatnia cecha charakteru,
5) prawy dopływ Rodanu,
6) … Davies, brytyjsko-polski historyk,
7) staropolskie względy, grzeczności,
8) granica działania, zasięg,
9) część widowni teatralnej,
13) znakomitość w danej dziedzinie,
17) góry w Ameryce Południowej,
18) warzywo podobne do karczocha,
20) kolekcja znaczków lub resoraków,
21) rząd świateł przed sceną,
22) piłkarski klub z Ostrawy,
24) przednia część statku,
25) żywnościowe w wojsku,
26) część okresu geologicznego,
30) „Holender …”, opera romantyczna Richarda Wagnera,
31) ulubione zajęcie dzieciaków,
32) kołek do robienia otworów w glebie,
34) owad pasożytniczy, np. pluskwa,
35) w orszaku pana młodego,
36) roślina oleista, kapusta abisyńska.

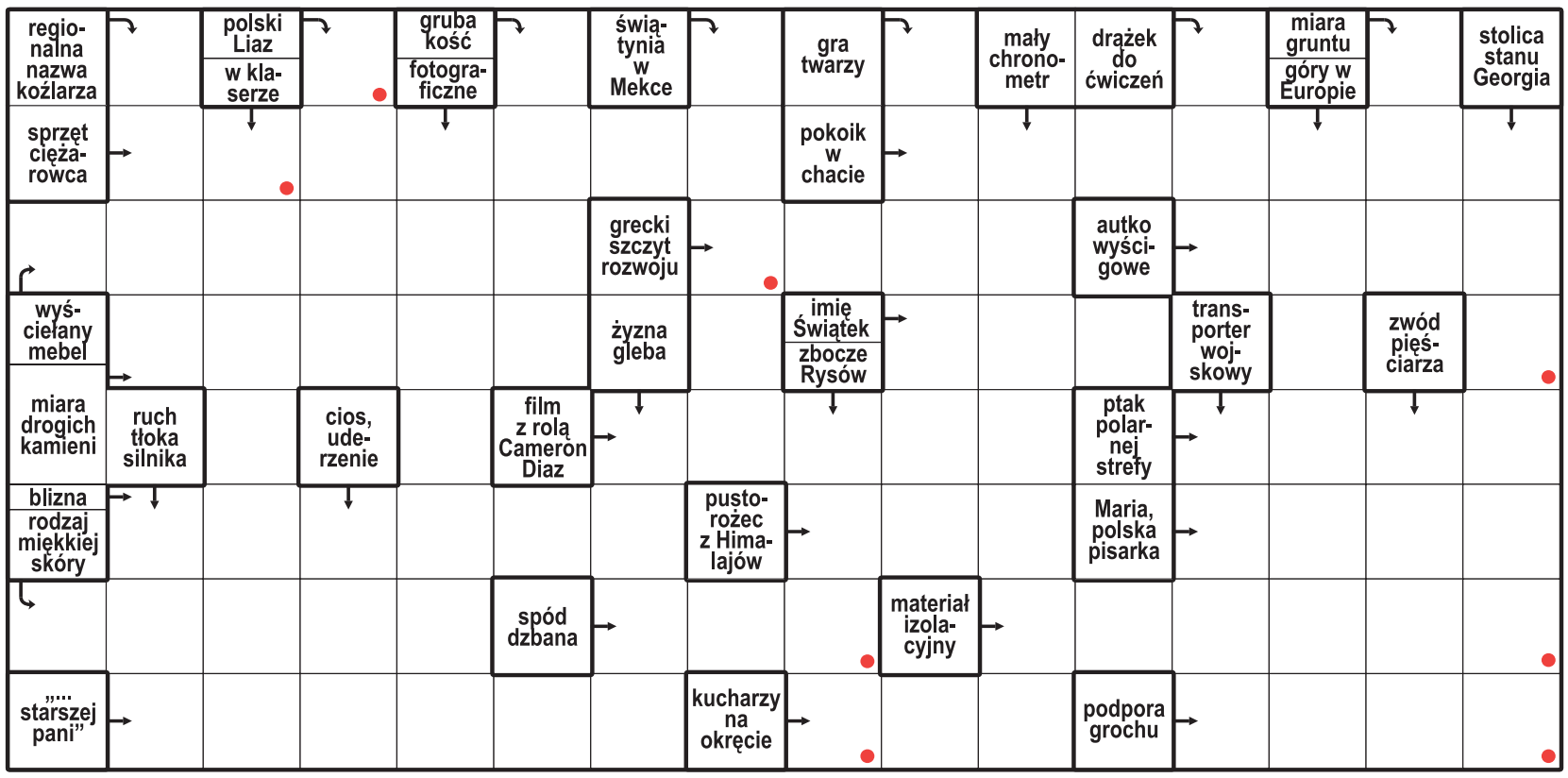


AUTOPROMOCJA 0210990363
Twoja gazeta w prenumeracie z Tele Magazynem
✆ 94 340 11 14

ROZWIĄZANIE NR 141

B	■	P	■	B	O	S	S	■	■	D	A	C	H	■	Z	■	M		
U	P	I	Ó	R	■	K	E	L	N	E	R	■	R	E	A	L	E		
D	■	O	■	O	M	A	M	■	■	M	E	S	A	■	M	■	T		
U	K	Ł	A	D	■	L	I	P	T	O	N	■	B	E	R	Ł	O		
A	■	U	■	K	R	A	N	■	■	K	A	L	I	■	Ó	■	D		
R	U	N	W	A	Y	■	O	P	Ó	R	■	L	A	S	Z	K	A		
■	C	■	Ą	■	Z	■	L	■	Y	■	A	■	I	■	O	■			
D	Z	I	W	N	Y	J	E	S	T	T	E	N	Ś	W	I	A	T		
■	T	■	Ó	■	K							O	■	E	■	L	■		
J	A	R	Z	M	O							S	Z	K	R	A	B		
A	■	Z	■	A	■							■	A	■	O	■	U		
Ś	L	E	M	I	Ę							S	W	O	J	A	K		
M	■	Z	■	L	■							■	I	■	N	■	Ł		
I	M	A	G	E	■							■	Ś	L	I	W	A		
N	■	K	■	R	U	C	H	L	I	W	O	Ś	Ć	■	K	■	K		

KRZYŻÓWKA PANORAMICZNA



Litery z pól oznaczonych kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

ROZWIĄZANIE: SZALOTKA.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Odważna decyzja otworzy dziś nowe drzwi. Horoskop dzienny radzi zaufać intuicji i działać bez wahania.

Ryby (19.02 - 20.03)
Spokojny rytm dnia sprzyja ważnym rozmowom. Horoskop na dziś radzi przy tym nie spieszyć się.

Baran (21.03 - 19.04)
Czeka Cię ciekawa wiadomość. Horoskop dzienny na wtorek sugeruje otwartość na nowe pomysły i ludzi.

Byk (20.04 - 20.05)
Zadbaj o swoje potrzeby. Horoskop dzienny mówi, że chwila odpoczynku przywróci Ci energię.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Twoja pewność siebie przyciągnie uwagę. Horoskop na dziś podpowiada, by wykorzystać to jak najlepiej.

Rak (22.06 - 22.07)
Drobny szczegół może wiele zmienić. Horoskop dzienny na wtorek sugeruje zaufać swojej precyzji.

Lew (23.07 - 22.08)
Harmonia wróci do relacji. Horoskop dzienny wróży, że szczera rozmowa pomoże Ci zakończyć napięcie.

Panna (23.08 - 22.09)
Intuicja podpowie Ci właściwe rozwiązanie. Horoskop na dziś radzi nie zdradzać jednak wszystkich planów.

Waga (23.09 - 22.10)
Nowa inspiracja doda Ci sił. Horoskop dzienny na wtorek sugeruje zaryzykować, ale wpierw wszystko przemyśleć.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Nietypowy pomysł może być strzałem w dziesiątkę. Horoskop dzienny radzi słuchać swojej kreatywności.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Ciepłe słowo poprawi Ci humor. Horoskop na dziś wróży, że możesz sobie pozwolić na więcej luzu.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Konsekwencja zacznie przynosić efekty. Horoskop dzienny na wtorek mówi, że docenisz własną cierpliwość.

eprasa.pl 808d882ec6

PIŁKA NOŻNA

Problem z Kamińskim. Objawienie w Czechach

Jacek Czaplewski

Za tydzień powołani przez selekcjonera Jana Urbana piłkarze rozpoczną zgrupowanie reprezentacji Polski przed aż czterema meczami Ligi Narodów. Nie wszyscy są w formie

Najbardziej alarmujący wydaje się przypadek Jakuba Kamińskiego, który po transferze do Benfiki Lizbona wchodzi zazwyczaj na ostatnie minuty albo nawet nie wstaje z ławki, a tak właśnie dzieje się głównie w lidze portugalskiej.

17 mln euro Benfica Lizbona przeznaczyła na początku lipca na transfer Kamińskiego z FC Koeln. Skrzydłowy grający również na pozycji dziesiątki chciał w niej postawić kolejny krok. Wielu chwaliło za nieoczywisty wybór. Tymczasem utalentowany 24-latek, prywatnie od niedawna szczęśliwy ojciec Benka, zniknął nam z radarów. W dwunastu dotychczasowych meczach drużyny w połowie nie zaliczył ani minuty. W trzech wchodził na końcówki, w trzech pozostałych z nieznaczącymi rywalami zaczynał od początku. Nasz rodak przegrywa rywalizację o skład i nic nie wskazuje na to, by miało się coś zmienić. W niedzielę jako rezerwowy obejrzał spotkanie przeciwko Gil Vicente (3:1). W Portugalii zamiast „Kamyka" błyszczą więc inni. Broniące tytułu FC Porto pozostaje jednym zespołem z kompletem punktów, także dzięki wyczynowi Jakuba Kiwiora. To on w trudnym spotkaniu z Casa Pia (2:1) dał prowadzenie po strzale głową. W pełnym wymiarze wystąpił jeszcze Jan Bednarek. Ponownie zabrakło Oskara Pietuszewskiego. Tego zawodnika z pewnością zabraknie na wrześniowym zgrupowaniu.

Zza oceanu do Warszawy przyleci za to Robert Lewandowski. Po golu strzelonym



FOT. REX FEATURES/EAST NEWS

Po transferze do Benfiki Lizbona Jakub Kamiński gra bardzo niewiele minut

drużynie Leo Messiego nie poszedł jednak za ciosem. Więcej, jego Chicago Fire w nocy z niedzieli na poniedziałek przegrało w MLS pierwszy raz od blisko miesiąca, a on sam przeciwko New England Revolution (1:2) wypadł nadzwyczaj blado, potencjalnie najgorzej od transferu z FC Barcelony. Co chwilę frustrowały go boiskowe decyzje kolegów z zespołu, czego wcale nie ukrywał, machając rękoma. Sam jednak też niewiele dał. Tuż przed ostatnim gwizdkiem sędziego i tak mógł zostać bohaterem, gdy po jego strzale głową z okolicy trzynastego metra piłka o centymetry minęła słupek. Urban z wiekowym już Lewandowskim zacznie Ligę Narodów, bo nie ma żadnych innych alternatyw z zagranicy. Kłopot z napastnikami jest tak duży, że na kolejne powołanie może liczyć nawet Karol Świderski, który w Widzewie Łódź gra co najwyżej przeciętnie.

W czołowych ligach europejskich w weekend nie błysnął na dobrą sprawę żaden Polak. Bohatera mamy za to w sąsiadujących Czechach - zupełnie nieoczywistego, który pracuje na debiutanckie zaproszenie do reprezentacji. To Wiktor Nowak występujący na boku w Slavii Praga, który jeszcze w maju przebywał na wypożyczeniu z Górnika Zabrze do Wisły Płock. Działacze uczestnika Ligi Mistrzów sami są w szoku, jak świetnie zaadaptował się do drużyny. Dla lidera broniącego tytułu mistrzowskiego zdobył właśnie piątą (!) bramkę w sezonie, co czyni go współliderem klasyfikacji strzelców. - To prawdziwy wojownik - mówi trener Jindrich Trpisovsky, chwaląc za błyskawiczny przeskok.

Nowak ma szansę pojawić się po raz pierwszy na kadrze, zaś Adrian Benedyczak wrócić po trzech latach i w końcu zadebiutować. 25-latek z tureckiej Kasimpasy przechodzi ostatnio samego siebie. W piątym ligowym występie strzelił czwartego gola, oszukując w polu karnym dwóch krótko pilnujących go rywali. W zwycięskim meczu z Genclerbirligi (2:1) miałby zresztą dublet, gdyby po efektownej przewrotce piłka wpadła do siatki, zamiast obić poprzeczkę. Urban powinien go powołać, tym bardziej że daje opcje na kilka pozycji.

Kiedy selekcjoner ogłosi nazwiska szczęśliwców? Otóż w najbliższy piątek o godzinie 9.00, czyli tuż po meczach Jagiellonii Białystok i Lecha Poznań w Lidze Europy. PZPN zamierza zrobić z tego prawdziwe widowisko, jakiego nie było w ostatnich latach. Zamiast standardowej listy opublikowanej w internecie zaplanowano ceremonię, z której zostanie przeprowadzona transmisja na stronie związku. ©℗

PATRONAT NASZEMIASTO.PL 0011553704

Uroczysty finał ORLEN Lang Team Race w Bytowie już wkrótce

LANGTEAM

Można odliczać dni do ORLEN Lang Team Race w Bytowie, który tradycyjnie zakończy prestiżowy cykl kolarskich wyścigów dla amatorów. Ostatnia odsłona serii zostanie rozegrana 19 września i poprowadzi po rodzinnych terenach Czesława Langa. Podobnie jak przed rokiem, zmaganiom będzie towarzyszyła Parada i Wyścig Śladami Czesława Langa.

Rodzinne święto kolarstwa zbliża się wielkimi krokami. Tegoroczny ORLEN Lang Team Race jak co roku przyciągnął na trasy tysiące pasjonatów jazdy na rowerze. Trzyetapowy cykl zainaugurował majowy wyścig w Arłamowie. W sierpniu rozegrano z kolei ORLEN Tour de Pologne Amatorów – Memoriał Ryszarda Szurkowskiego, który odbył się na trasie z BUKOVINA Resort pod Stację Narciarską Rusiń-Ski.

Teraz czas na ostatni akt tegorocznej serii wyścigów pod szyldem ORLEN Lang Team Race – zmagania w Bytowie, mieście, w którym swoją kolarską przygodę przed laty rozpoczynał Czesław Lang. To tu – w lokalnym klubie Baszta Bytów – odnosił pierwsze sukcesy i stąd wypłynął na szerokie wody światowego kolarstwa.

Rowerowa rywalizacja powróci do województwa pomorskiego i Bytowa po raz drugi w tym roku – w sierpniu zawodowcy z 83. Tour de Pologne UCI WorldTour przejeżdżali przez kaszubskie miasto, które ciepło przyjęło kolarzy czołowych drużyn globu.



19 września do Bytowa przyjadą rzesze amatorów kolarstwa, biorących udział w finale ORLEN Lang Team Race. Wyścig odbędzie się na malowniczych i pagórkowatych, kaszubskich szosach, a zawodnicy będą mieli do wyboru dwa dystanse – MINI oraz MAXI – liczące odpowiednio 41 i 108 kilometrów.

Kolarze amatorzy powalczą o wygrane w poszczególnych kategoriach wiekowych ORLEN Lang Team Race w Bytowie, ale także o zwycięstwo w klasyfikacji generalnej i drużynowej całej serii wyścigów ORLEN Lang Team Race.

Wyścig w Bytowie po raz kolejny będzie miał rodzinny charakter. Oprócz głównych zmagań dla amatorów, organizatorzy z Lang Teamu, na czele z Czesławem Langiem, przygotowali też nie lada gratkę dla rodzin z dziećmi. 19 września odbędzie się bowiem także Wyścig i Parada Śladami Czesława Langa, w których będą mogli wziąć udział najmłodsi.

Biuro zawodów będzie mieściło się w Bytowie przy ulicy Mickiewicza 13 i będzie otwarte w piątek 18 września od 17:00 do 19:00, a w dzień zawodów od 8:00 do 10:30.

Wiele kolarskich atrakcji przygotowanych przez organizatorów sprawiają, że ORLEN Lang Team Race w Bytowie to święto kolarstwa, którego nie można przegapić!

ORLEN LANGTEAM RACE

SPONSOR TYTULARNY ORLEN

100 LAT POLSKIEGO RADIA · TVP SPORT · Plusssz 100% CODZIENNIE · DECATHLON · EKOI · GRUPA TRANSPORTOWA · 19.09 · onet · PRZEGLĄD SPORTOWY · GERMINA · FA · VITARADE · studio55 · 680 LAT BYTÓW MIASTO NA KASZUBACH · CITYBOARD · nasze miasto.pl · auto DIUG · CISOWIANKA · PWB · BRUNOX · Pomorskie

eprasa.pl 808d882ec6